

KONKRETY

nr 1

**ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO**

ROK VII (NR 293) 6 STYCZNIA 1978 R. CENA 2 ZŁ

II KRAJOWA KONFERENCJA PARTYJNA:

Nie siedzimy z założonymi
rękami ♦ Rok przyspieszenia
♦ Zadania i marzenia ♦ Trzeba
się starać ♦ Korzystna
reorganizacja ♦ Być jeszcze
lepszym ♦ Wygodnie i punktu-
alnie ♦ Skazani na jakość ♦

Czytaj na stronach 7, 8, 9, 10

Kierowniczka Bohdanowicz swoje spojrzenie na rozrywkę ma. Któż bardziej niż ona powinien się na tym wyznawać. Praca w estradzie obliuguje. Podwójnie: do znania się na rozrywce i do jej upowszechniania. Atoli, jeśli nawet jest się na czym znać to prezentować można niewiele. Tym się bowiem nasz rozrywkowy rynek różni od innych (nie ukrywajmy — lepszych), że jest niestały. Zespoły, a raczej, jak chcą estradowcy — tytuły estradowe powstają gdzieś jeden za drugim. Jeżdżą po Polsce i zakontraktowane rozsypują się, nim dojadą do któregoś z regionalnych przedsiębiorstw estradowych.

A „Estrada Lubuska”, jak sama nazwa wskazuje jest taką właśnie regionalną firmą rozrywkową. Regionalną w pełnym znaczeniu tego słowa. Nie ogranicza się bowiem tylko do zielonogórskiego, lecz działa w ościennych województwach. Nas ze zrozumiałych względów interesuje Legnickie, które na mocy porozumienia między wojewodami zafundowało sobie filię „Estrady”. Umowa podpisana w 1975. jeszcze tego samego roku zaowocowała przydzieleniem nowej filii stosownego lokalu.

Strona 6



powodzenia!

KONKRETY TYGODNIA

OCENA rozmów indywidualnych przeprowadzonych z członkami i kandydatami partii, realizacja zadań ideowo-wychowawczych w środowisku młodzieży zrzeszonej w ZSMP oraz informacja o stanie przygotowań do wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-wyborczej — to tematyka obrad ostatniego w minionym roku posiedzenia Egzekutywy KW PZPR, która odbyła się pod przewodnictwem I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego Stanisława Cieślaka.

OSTATNIA w 1977 roku sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej poświęcona była omówieniu i uchwaleniu planu społeczno-gospodarczego rozwoju oraz budżetu województwa. Sesję prowadził I sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN Stanisław Cieślak. Uczestniczył w niej również wiceminister finansów Bronisław Cias.

Wojewódzka Rada Narodowa uchwaliła plan na rok 1978, ponadto zatwierdziła plany zagospodarowania przestrzennego Chojnowa, Głogowa i Jawora, przyjęła sprawozdanie prezydium WRN z działalności w 1977 r. i plan pracy na rok bieżący.

ZALOGI oddziałów wydobywczych ZG „Rudna” już 23 grudnia wykonały roczny plan wydobywania. W głównej mierze jest to zasługa przodującego oddziału G-1, którego kierownikiem jest Józef Bednarkiewicz.

Górnicy z „Rudnej” przodują jednak nie tylko w wydobywaniu. W ubiegłym roku przekazali na konto Centrum Zdrowia Dziecka 176 tys. zł, a dla uczczenia Barbórki — niezależnie od zadeklarowanych składek — blisko 16 tys. zł na konto NFOZ.

BUDOWLANI z Zakładu Budownictwa Ogólnego w Legnicy zameldowali 31 grudnia o terminowym wykonaniu rocznych zadań. Udało się im to po raz pierwszy od czterech lat, dzięki wzmocnieniu, lepiej zorganizowanemu wysiłkowi załogi. W czasie spotkania z I sekretarzem Komitetu Miejskiego PZPR Edwardem Nirem i prezydentem miasta Janem Binkiem budowniczowie csiedla Kopernika poinformowali, że w ubiegłym roku oddali do użytku blisko 1000 nowych mieszkań, plany na rok bieżący przewidują budowę około czterech i pół tysiąca izb mieszkalnych oraz obiektów towarzyszących.

ROLA TPPR w procesie patriotycznego i internacjonalistycznego wychowania społeczeństwa — to temat plenarnego posiedzenia Zarządu Wojewódzkiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, które odbyło się 22 grudnia ub. roku. Prowadził je wojewoda legnicki, przewodniczący ZW TPPR Janusz Owczarek.

KONSULTACJE ze społeczeństwem w sprawie kandydatów na radnych przeprowadzają na zebraniach organizowanych do dnia 8 stycznia br. miejskie, miejsko-gminne i gminne komitety FJN. Listy kandydatów na radnych zostaną zatwierdzone na plenarnych posiedzeniach komitetów FJN, które odbędą się 9 stycznia, a już od następnego dnia listy zostaną uroczystie przekazane komisjom wyborczym.

WNIOSKI na nagrody miasta Legnicy, corocznie przyznawane działaczom najbardziej zasłużonym dla rozwoju społeczno-gospodarczego i kulturalnego miasta należy składać do dnia 15 stycznia w Wydziale Kultury Urzędu Miejskiego w Legnicy, pl. Słowiański 8.

PUNKT konsultacyjny XVII Ogólnopolskiego Konkursu Piosenki Radzieckiej czynny jest we wtorki i czwartki w godz. 17—18, w sali nr 20 WDK, ul. Leńskiego 19.

STUDIO Teatralne „Zaulek” ogłasza zapisy do zespołu. Osobiste zgłoszenia przyjmuje od 3 stycznia do 10 lutego Dział Artystyczny WDK w Legnicy w każdy wtorek i piątek w godz. 17—18. Adepti powinni mieć ukończone 18 lat.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM, którzy nadesłali nam życzenia noworoczne, serdeczne podziękowania składa —

REDAKCJA

WYKSZTAŁCIĆ ODBIORCĘ

Legnickie Biuro Wystaw Artystycznych mieszczące się w zachodniej pierzei rynku, za-inaugurowało swą działalność kilka lat temu. Postawiono głównie na zdobycie sobie stałej grupy odbiorców. Szczególną uwagę zwrócono na młodzież szkolną. Kierownictwo placówki doskonale rozumie, że aby zdobyć odbiorców dla niełatwej przecież sztuki współczesnej, należy nie tylko organizować wystawy, lecz także propagować tę sztukę na rozmaitych frontach. W legnickim BWA organizowane więc są — poręcz wystaw — spotkania z twórcami oraz prelekcje z zakresu sztuki najnowszej. Te ostatnie przeznaczone są głównie dla młodzieży szkolnej biorącej udział w Turnieju Wiedzy o Sztuce. Spotyka się ona również regularnie na prelekcjach i wernisażach. Dla niej też specjalnie udostępniono jedną z sal BWA na klub młodzieżowy. Zresztą remont i urządzenie tego „klubu” jest dziełem młodych, którzy sami dokonali wszelkich koniecznych adaptacji pomieszczenia.

Podstawową działalność placówki stanowi jednak wystawiennictwo. Ekspozycje organizowane są zarówno w macierzystej siedzibie, jak i w innych salach wystawowych województwa. Głównie preferowane są wprowadzanie prac artystów zrzeszonych w legnickim oddziale ZPAP, ale popularyzuje się również aktualne tendencje istniejące w plastyce polskiej.

Legnickie BWA chętnie udostępnia swój salon młodym twórcom. Przykładem mogą być choćby zorganizowane w ubiegłym roku prezentacje prac Henryka Rachwałskiego z Opo-

la, Eugeniusza Delekta z Katowic czy Andrzeja Ślamkiewicza z Gdańska. Również na otwartej niedawno wystawie poplenerowej „Osetnica 1977” znalazły się prace malarzy najmłodszej generacji. Na wystawę poplenerową złożyło się kilkadziesiąt prac.

Na baczniejszą uwagę zasługują tu chyba obrazy malarzy ze środowiska legnickiego i wrocławskiego. Pierwsze z nich prezentowane jest przez Bronisława Chylę. W pamięci utkwił mi przede wszystkim jego „Pejzaż z wieżą”. Utrzymany jest on w urozmaiconej tonacji kolorystycznej. Obraz jest malowany grubymi pociągnięciami pędzla, który pozostawia na płótnie wyraźne ślady. Artyści wrocławscy, których prace złożyły się na ekspozycję, to Barbara Gutekunst oraz Janusz Halicki i Jadwiga Halicka. Obraz B. Gutekunst „Cisza”, charakterystyczny zresztą dla twórczości tej malarki, utrzymany jest w tonacjach szarości i beżów. Delikatność i subtelność barwy sprawia, że obraz technicznie spokojny i cichy. Zupełnie inne w nastroju i formie są obrazy J. Halickiego. Widzimy w nich poplątane, skręcone formy, które wnoszą na płótno niepokój. Oleje Halickiego mają podobną strukturę, jak plastykoryty wykonane przez tegoż artystę. Natomiast dzieło J. Halickiej zatytułowane „Malowane cieniem I”, sytuuje się na pograniczu malarstwa i sztuki materii. Składają się na nie fragmenty koła namalowanego na płaszczyźnie oraz elementy wykonane z drewna i metalu umieszczone na kostce ustawionej w płaszczyźnie poziomej. Pozostałe ekspozycje przemawiają do odbiorcy głównie przy pomocy kolorystyki i nastroju.

EWA HAN-JESIONEK

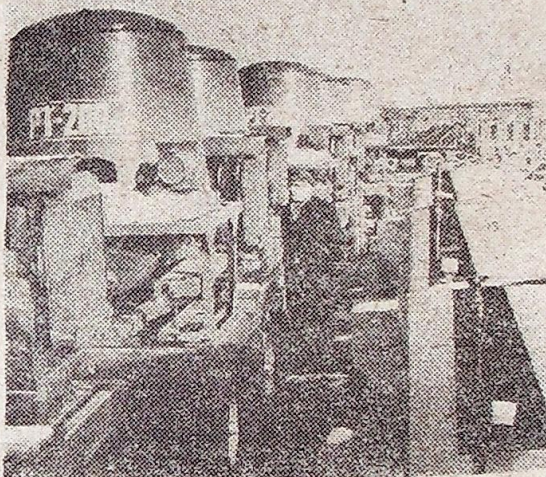
POTRZEBNE ZEZWOLENIE

przenośniki do ziarna, węgierskie adaptory do „Bizonów” do zbioru kukurydzy, poznańskie koszarcko-sieczkarki do zbioru zielonki, energoskie wieloczynnościowe ładowacze, prasy zbierające, kombajny do zbioru ziemniaków itp. Ogółem — sprzęt rolniczy wartości około 206 mln zł.

Część tego kapitału jest jednak zamrożona w ciągnikach C-330 i C-360. Są one przeznaczone dla państwowych gospodarstw rolnych i rolniczych spółdzielni produkcyjnych. Oba te sektory nie są jednak zainteresowane traktarami o stosunkowo małej mocy. Pilnie potrzebują natomiast traktorów silniejszych, zdolnych do uciagu coraz to większych maszyn rolniczych. O ciągniki C-330 i C-360 zabiegają natomiast spółdzielnie kółek rolniczych. Niestety, nie mają zezwolenia na kupno. Stoją więc te ciągniki całymi rzędami na placu i drażnią potencjalnych klientów. Czas chyba podjąć odpowiednią decyzję?

Na zdjęciu: Jugosłowiańskie pneumatyczne przenośniki do ziarna.

Tekst i zdjęcie: WLADYSŁAW ORŁOWSKI



Jaworska składowa „Agromy” zaopatruje w maszyny rolnicze województwa legnickie i jeleniogórskie, a w części zamiennie także województwa wrocławskie i wrocławskie.

Niedawno miała ona na składzie m. in. jugosłowiańskie ciągniki konne i pneumatyczne

KOSZTOWNE MALOWANKI

Wśród wielu stosowanych sposobów ozdabiania naszych miast jeden cieszy się ostatnimi czasy szczególnymi względami. Bierz się mecenasa posiadającego trochę gotówki na tzw. reklamę, przedstawia mu się projekt tejże reklamy, wyszukuje następnie kawał dużej i w miarę gładkiej ściany, stawia przy niej rusztowania — to chyba najbardziej skomplikowaną część przedsięwzięcia — wchodzi na nie pojedynczo lub grupowo i zamalowuje ową ścianę różnymi kolorami, uzupełniając malowidło stosownym napisem.

Są to głównie napisy reklamujące działalność różnych instytucji handlowych. Ponieważ reklama ma funkcjonować przez kilka lat, z natury rzeczy musi być dość enigmatyczna. Napis „Kupujcie w WPHW” lub „Zapraszamy do naszych restauracji” reklamą nie jest w ogóle, raczej skąpą informacją w dodatku często nieaktualną. Pięć lat dla informacji, nie mówiąc już o reklamie, to stanowczo za dużo. Przechodzą one więc jakikolwiek sens, jeżeli nie nadają się za tym, co reklamują.

Po kilku latach na rusztowaniu znowu wstąpią plastycy i malują nową reklamę. I dzieje się tak nie dlatego, że komuś przyszło do głowy, by rzecz uaktualnić, lecz dlatego, że stare malowidło wyblakło, oblaźło liszajami, zostało wypłukane przez deszcze, słowem — stało się brzydką, brudną plamą. Było to nieuniknione, ponieważ wykonuje się je przy pomocy farb

emulsyjnych, których trwałość jest, niestety, ograniczona.

Nie mam nic przeciwko ozdabianiu naszych miejskich ścian twórczością plastyczną. Sądzę jednak, że powinna ona być podporządkowana zdrowemu rozsądkowi. Zdrowy rozsądek zaś mówi, że nas po prostu na to nie stać. Koszt wymalowania 200 m kw. ściany wynosi 50 tysięcy złotych i zabieg ten należy powtarzać co parę lat. Zaś wartość reklamowo-informacyjna jest — jak się rzekło — wysoce wątpliwa...

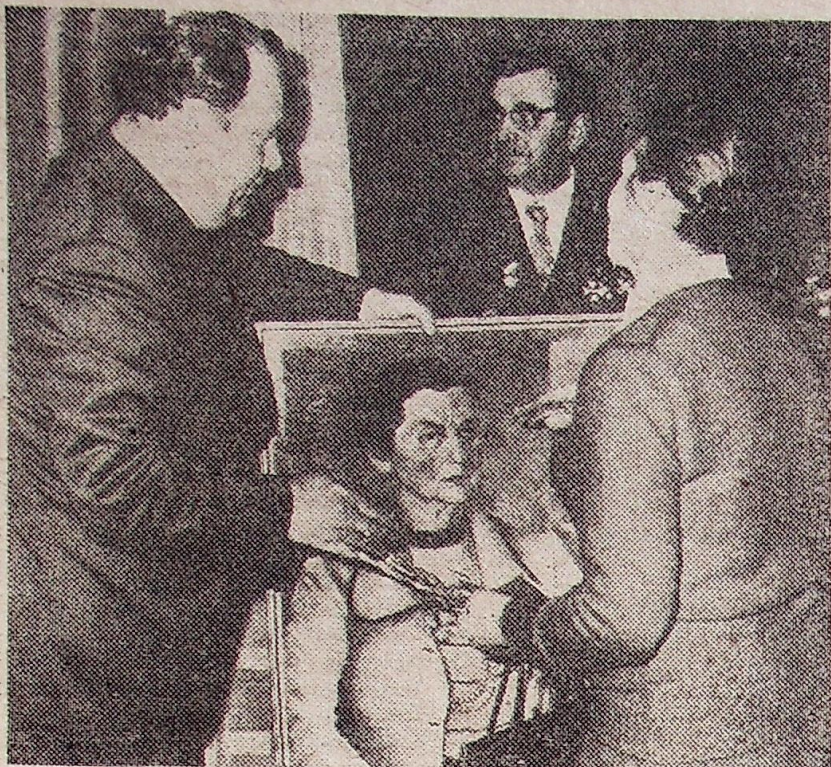
Niedawno zobaczyłem w Głogowie, naprzeciw Urzędu Miejskiego, umieszczoną na ścianie ceramiczną płaskorzeźbę. Przedstawia sceny pracy hutników i górników. Jest prosta, czytelna i niezwykle — piękna. I przy tym — tak trwała, jak trwałe będzie dom. Dowiedziałem się, że jej koszt wyniósł niewiele ponad sto tysięcy złotych. Ktoś w Głogowie pomyślał, pokalkulował, potrafił zerwać ze sztafpa. Anglicy twierdzą, że są narodem zbyt ubogim na to, by stać ich było na rzeczy taniej... Okazuje się, że do tego mądrego wniosku doszli również głogowianie.

Wydaje się, że to jest właśnie wyjście. Może to być nie tylko ceramika — również mozaika, sgraffito, byle trwałe i o sensie ponadczasowym...

A. Ł.

PS. Autorem głogowskiej „ściany” jest wrocławski rzeźbiarz — Andrzej Łętowski.

SPOTKANIE Z ZASŁUŻONYMI I...



Joanna Kopeć, rolniczka z gminy Paszowice, która w tym roku została wpisana do Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Legnickiego otrzymuje portret z rąk I sekretarza KW Stanisława Cieślika.

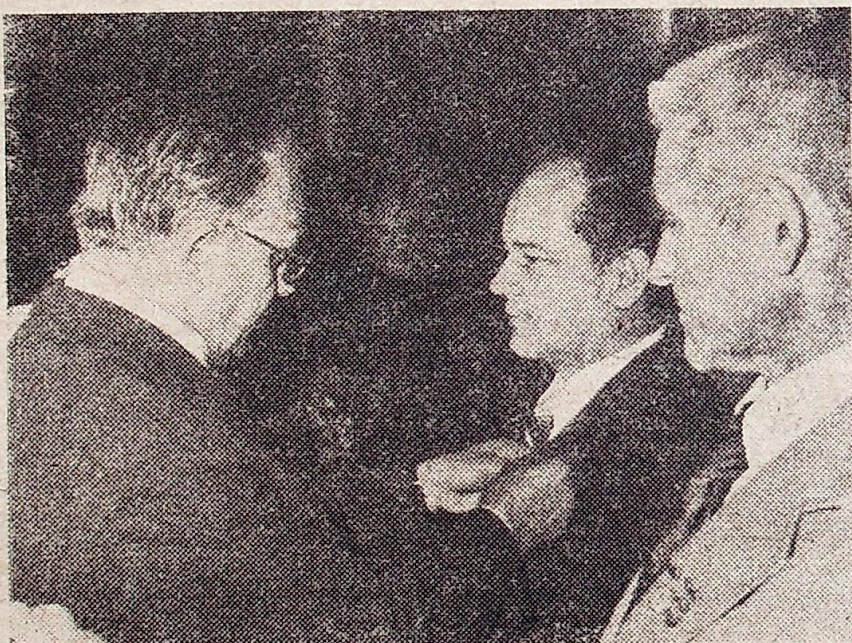
29 grudnia odbyło się spotkanie członków Sekretariatu Komitetu Wojewódzkiego PZPR z ludźmi zasłużonymi dla województwa; wzięli w nim również udział sekretarze instancji partyjnych stopnia podstawowego. Uczestników spotkania powitał I sekretarz KW PZPR tow. Stanisław Cieślik, który dokonał krótkiej oceny mijającego roku i złożył wszystkim życzenia noworoczne, a następnie wręczył 24 osobom złote odznaki „Za zasługi dla województwa legnickiego” przyznane im przez Wojewódzką Radę Narodową. Osoby, które w 1977 roku wpisane zostały do Księgi Zasłużonych dla woj. legnickiego, otrzymały także portrety wykonane przez plastyków naszego regionu. W imieniu wyróżnionych podziękowali: Janusz Bojakowski, Władysław Kaplita i Antoni Płaczkowski.

(ast)

PRACOWNIKAMI ŁĄCZNOŚCI

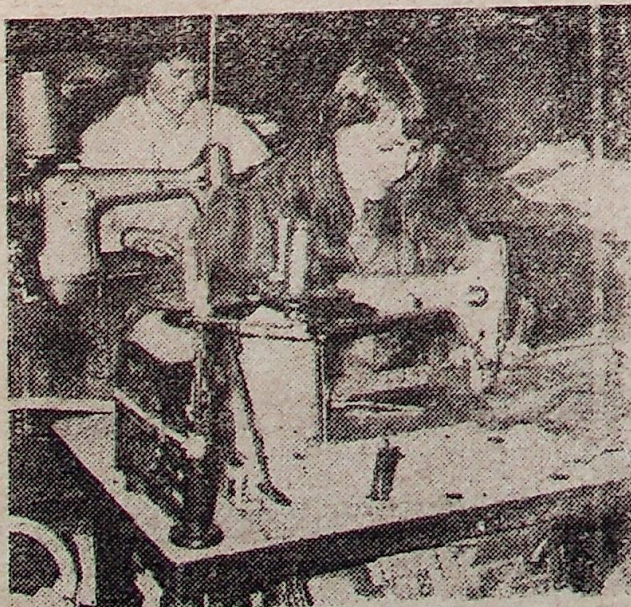
Minister łączności Edward Kowalczyk spotkał się 29 grudnia w Legnicy z grupą dolnośląskich pocztowców i łącznościowców, szczególnie zasłużonych w czasie walki z sierpniową powodzią i przy usuwaniu jej skutków. Legnicy pracownicy poczty i telekomunikacji przekazali meldunek o realizacji z nadwyżką rocznych zadań. W czasie spotkania, w którym uczestniczył również wicewojewoda legnicki Edmund Halamski, minister Edward Kowalczyk udekorował Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski dyrektora naczelnego Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji Kazimierza Rzepeckiego, oraz nadzorcę WUT Jana Siemaszkę. Wręczono również Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

(ast)



Minister Edward Kowalczyk wręcza dyrektorowi WUT Kazimierzowi Rzepeckiemu Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

MILIARDOWA ZŁOTÓWKA W „ELPO”



Danuta Wasiewicz szyje „miliardowe” spodnie.

Zdj. Krzysztof Raczkowiak

Już 17 grudnia ubiegłego roku legnickie „Elpo” zameldowało o wykonaniu rocznego planu, który wyniósł 965 mln zł. Mimo sierpniowej powodzi i zalania części zakładów postarano się o miłą niespodziankę. O rok wcześniej niż planowano, uzyskano wartość produkcji wynoszącą 1 mld zł. 28 grudnia ub. r. w zespole nr 234 na oddziale „B” szwaczka Danuta Wasiewicz uszyła parę spodni ze ściernego dzinsu, w których wartości była właśnie ta miliardowa złotówka. Do końca roku „Elpo” uszyło wyroby wartości 1 mld 10 mln złotych.

W roku bieżącym około 20 proc. wyrobów produkowanych w „Elpo” zostanie uszytych ze ściernego dzinsu. Będzie to sporo, bowiem tegoroczny plan przewiduje wzrost produkcji o 15 proc. w stosunku do roku minionego, w tym eksportu — o 9 proc.

KOMENTARZ

Jak ten czas leci! Jeszcze zdawałoby się wczoraj zegnaliśmy uroczyste i — co tu ukrywać — z niemałą ulgą — rok stary, siedemdziesiąty siódmy, a już przecież jesteśmy w szóstym dniu roku nowego, tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego ósmego. Witając go w sylwestrową noc, zadawaliśmy sobie wszyscy pytanie: Jaki też ten Nowy Rok będzie dla Polski, dla każdego z nas z osobna, czego możemy się po nim spodziewać? Ba! Gdybyż to można było być prorokiem we własnym kraju... Nie ma takiego jasnowidza, który by na te pytania odpowiedział konkretnie, ale są politycy i planiści, którym należy zawierzyć i zaufać, starając się rzecz jasna, aby to wszystko, co umieścili w narodowym planie na rok 1978 stało się rzeczywistością, i to szybciej niż u schyłku tego roku. Nad możliwością skorygowania planu w górę będą za kilka dni radzili uczestnicy II Krajowej Konferencji Partyjnej.

NASZ ROK 78

Co czeka kraj w tym roku — dowiedzieliśmy się w grudniu z trybuny sejmowej, popatrzymy więc dzisiaj na nasz wojewódzki plan społeczno-gospodarczego rozwoju, zatwierdzony — o czym donosimy na stronie drugiej — uchwałą sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zaczniemy od stwierdzenia, iż kładzie on nacisk na rozwój tych działów, które mają decydujący wpływ na poprawę warunków życia i samopoczucie ludzi pracy, a zatem na dalszą poprawę zaopatrzenia rynku, usprawnienie usług, utrzymanie osiągniętego w ubiegłym roku wysokiego tempa budownictwa mieszkaniowego, rozwój produkcji eksportowej, pełne wykonanie bogatego programu żywnościowego i większą efektywność gospodarowania we wszystkich działach gospodarki. Charakterystyczną cechą naszego planu jest spadek nakładów inwestycyjnych kierowanych centralnie — są one o 4,6 proc. niższe niż w roku ubiegłym.

Globalnie rzecz biorąc, rozmiary inwestycji w naszym regionie nie maleją, lecz nawet nieco — o 1,6 proc. — rosną. Łączy się to jednak z wyznaczonym przez manewr gospodarczy przegrupowaniem sił i środków: rosną bowiem znacznie nakłady na inwestycje komunalne i mieszkaniowe. Nie znaczy to, że one będą stanowiły główne pozycje programu inwestycyjnego województwa. Tak być nie może, albowiem w dalszym ciągu podstawowym kierunkiem inwestowania będzie przemysł, a w nim — miedź. I to jest zupełnie zrozumiałe, bo przemysł miedziowy ma bardzo napięte zadania i bez określonych nakładów trudno by było o ich wykonaniu marzyć. (Sprzedaż miedzi w strukturze przemysłowej województwa osiągnie w tym roku prawie 55 proc. wartości całej produkcji).

Obok znacznego wzrostu udziału produkcji rynkowej (do 22,8 proc. produkcji przemysłowej) i eksportowej (do 23,7 proc.), cieszy ogromnie znaczące zwiększenie rozmiarów budownictwa mieszkaniowego i przeznaczenie większych środków na tzw. budownictwo towarzyszące. Otóż w roku bieżącym do nowych, obszerniejszych mieszkań (średnia powierzchnia systematycznie rośnie, stąd budowlani chętniej posługują się metrami kwadratowymi) przeprowadzi się 5.700 rodzin, a więc o ponad 700 więcej niż w dobrym dla nas pod tym względem roku ubiegłym. Jeśli do tego dodamy kilkaset domków jednorodzinnych, z których niemała część zostanie w tym roku zasiedlona, to poprawa warunków mieszkaniowych rysuje się bardzo wyraźnie. Winno nam przybyć sporo pawilonów handlowych (łączna powierzchnia planowana — 32,5 tys. m kw.), 7 złobków, dwie przychodnie, trzy przedszkola po 120 miejsc, cztery szkoły osiedlowe, szpital w Złotorii, wiele punktów bibliotecznych itd.

Bardzo dużo miejsca poświęca się w planie rolnictwu — tak dużo, że w tym krótkim komentarzu można powiedzieć tylko jedno: władze polityczno-administracyjne dążą konsekwentnie do zrealizowania trudnych zadań, jakie przed rolnictwem postawił w ubiegłym roku Komitet Wojewódzki partii.

W sumie plan społeczno-gospodarczego rozwoju województwa legnickiego jest bardzo ambitny, w wielu wskaźnikach i zadaniach wyższy od średniej krajowej, co skłania do optymizmu i wiary w to, że rok 1978 będzie dla nas wszystkich znacznie pomyślniejszy od ubiegłego. Pod warunkiem wszakże, iż wszyscy będziemy efektywnie i z większą odpowiedzialnością wykonywali swoje codzienne, indywidualne i zespołowe zadania.

Włodzisław Kisil

Z

AKOŃCZONA z dniem 9 grudnia 1977 r. czteroletnia kadencja rad narodowych stopnia

podstawowego skłania do refleksji nie tylko przedstawicieli nauki, działaczy społecznych i politycznych, ale także przeciętnego obywatela. Któż bowiem nie interesuje się tym, jak funkcjonuje władza lokalna, jakie problemy podjęła i rozwiązała rada narodowa, czy i w jaki sposób poszczególne komisje kontrolują działalność urzędów i instytucji obsługujących obywateli. Słowem czy ludzie, którym powierzyliśmy mandaty radnych nie zawiedli naszego zaufania, czy w umiejętny sposób troszczyli się o interes państwa i społeczeństwa?

Dostrzegając zarówno blaski, jak i cienie w działalności rad narodowych stopnia podstawowego województwa legnickiego, można na to podstawowe pytanie dać bez wątplenia odpowiedź pozytywną. Dotyczy ona zarówno sposobu wypełniania przez rady narodowe swych inspiratorsko-organizatorskich i kontrolnych funkcji, jak i wymiernych efektów w ciągu czterech lat.

Zdecydowanie wzrosła w minionej kadencji systematyczność i konsekwencja działalności rad narodowych oraz wpływ na przyspieszenie tempa rozwoju regionu. Dowodem tego są gospodarskie dyskusje na sesjach poświęconych budżetom i planom społeczno-gospodarczym. Radni nie tylko opiniowali zasadność takiego, a nie innego podziału środków, lecz nierazkroć przyjmowane plany „korygowali w górę” uwzględniając rezerwy lokalne czy deklarowane czyny społeczne. Dzięki dokonaniom takiej korekty i wykazaniu sposobów np. jej osiągnięcia, planowany w województwie legnickim na rok ubiegły stan trzody chlewnej został podwyższony o 35 tys. sztuk. Spis lipcowy w pełni potwierdził słuszność propozycji radnych GRN.

Z pola zainteresowania rad narodowych nie uchodziły ani sprawy drobne, które dają się nam we znaki już dziś, ani perspektywiczne, które należy w porę zaprogramować i systematycznie rozwiązywać, by żyło się wszystkim lepiej i wygodniej. Stąd też stałą formą działania rad narodowych województwa legnickiego stały się przedsejsyjne spotkania radnych z wyborcami, podczas których zasięgano

opinii społeczeństwa we wszystkich kluczowych sprawach. Podczas takich spotkań zrodziła się niejedna inicjatywa ułatwiająca realizację zadań uchwalonych przez radę. Przykładów jest wiele np. z terenu Głogowa, gdzie postanowiono przystąpić do porządkowania terenów osiedlowych, zagospodarowania parku, budowy kortów tenisowych nie angażując środków budżetowych; czy też z Chocianowa i Przemkowa, gdzie — z inicjatywy zakładowych zespołów radnych — załogi FAT i ZM przejęły na siebie realizację niektórych zadań wynikających z uchwał, które wcześniej były skonsultowane z nimi.

20 rad narodowych przekazało niektóre swoje uprawnienia komi-

trohnych radnych, którzy domagali się wymiany w fabrykach domów zniszczonych form, w których powstawały wybrakowane prefabrykaty. Kontrole radnych potwierdziły też np., że braki niektórych poszukiwanych wyrobów na rynku są spowodowane nie tylko małą ich podażą, ale także przetrzymywaniem w hurtowniach i magazynach sklepowych. Komisje nie tylko sygnalizowały występujące nieprawidłowości, ale także egzekwowały ich usuwanie poprzez zmiany organizacyjne i kadrowe.

Z inspiracji komisji doskonalili się systematycznie pracę urzędów terenowych, zwłaszcza w dziedzinie załatwiania spraw ludzkich. Efektem działania komisji jest m. in. sprawniejsze rozpatrywanie i

SPEŁNIONE OCZEKIWANIA

JAN KURASZ

tetom osiedlowym i zebraniom wiejskim. W ten sposób mieszkańcy miast i wsi uzyskali możliwość bezpośredniego decydowania o wielu ważnych dla siebie sprawach np. godzinach otwarcia placówek handlowych i usługowych w osiedlach i wsiach itp. Jak wpływa to na poprawę warunków życia świadczy przykład z osiedla Świerczewskiego w Lubinie, gdzie samorząd mieszkańców zobowiązał przedsiębiorstwo handlowe do utworzenia sklepów wielobranżowych, a nie jednobranżowych, jak planowali handlowcy. Później okazało się, że z rozwiązania tego byli zadowoleni nie tylko mieszkańcy, ale i handlowcy, którym sklepy te przynosiły duże obroty.

Ważne zmiany zaszły także w pracy komisji rad narodowych. W stosunku do poprzednich lat w większym stopniu zajmowały się one kontrolą działalności urzędów i instytucji, oceną realizacji uchwał rad i własnych wniosków przez jednostki administracyjne i gospodarcze. Takich kontroli było blisko 2 tysiące. Ujawniały one nie tylko skutki, ale i przyczyny wielu zjawisk. W realizacji trudnych zadań kontrolnych pomagali radnym przedstawiciele NIK, PIH, prokuratury, działacze społeczni i związkowi, aktywiści samorządowi.

Może ktoś spytać co z przeprowadzanych przez radnych kontroli ma przeciętny obywatel. Można powiedzieć, że bardzo wiele. To np., że ostatnio notujemy w województwie znaczną poprawę jakości oddawanych mieszkań, jest rezultatem realizacji wniosków pokon-

załatwianie skarg i wniosków mieszkańców.

Motorem aktywności rady komisji i radnych jest prezydium, które troszczy się, aby materiały przedkładane radnym były wnikliwe i rzeczowe, by radni otrzymywali rzetelne odpowiedzi na wnioski i interpelacje, inspirowane kontrolą wykonania uchwał. Prezydium rad narodowych wspólnie z komitetami FJN podejmowały wiele inicjatyw społecznych, np. w Złotoryi rozwinęto na szeroką skalę akcję zbiórki surowców wtórnych, z których dochód przeznaczono na szpital — Centrum Zdrowia Dziecka.

O TO TYLKO najbardziej charakterystyczne zjawiska w działalności rad narodowych stopnia podstawowego w minionej kadencji. Potwierdzają one, że cele i założenia reformy sprawdziły się w życiu. Rady narodowe i ich organy, mając lepsze warunki i większe kompetencje, uzyskały liczący się dorobek. Jest jednak w działalności rad narodowych jeszcze wiele rezerw. Nowa kadencja, przypadająca na lata 1978—1981, wymagać będzie aktywnej i zaangażowanej postawy radnych, którym powierzymy te zaszczytne mandaty 5 lutego 1978 r.



Na spotkaniach radnych z wyborcami w Głogowie zrodziła się inicjatywa porządkowania terenów osiedlowych. Fot. Krzysztof Raczkowski



Konserwator jest w wojsku

Ponad miesiąc temu została uszkodzona antena zbiorcza na dachu budynku przy ul. Budziszyńskiej nr 11 i 13 w Lubinie. Dzień w dzień dzwoniłam do ADM przy ul. Bieszczadzkiej i prosiłam o naprawę uszkodzenia, gdyż korzystanie z telewizorów jest niemożliwe. Uzyskiwałam odpowiedź typu: „Konserwator jest w wojsku”, „Już ekipa wyszła naprawiać”, „Za 15 minut wysyłamy ekipę” itp. W ostatnim tygodniu odpowiadało już, że nie się nie da zrobić, gdyż po uszkodzone części trzeba jeździć „aż” do Wrocławia. Poza tym podawano różne numery telefonów, pod które należy dzwonić, oczywiście bez rezultatów. Podobno ADM jest bezsilna i bezradna. My mieszkańcy bloku też. Tym bardziej, iż pod odpowiedzialnością karną podpisaliśmy oświadczenia, że nie założymy własnych anten. Więc co teraz zrobić? Czy faktycznie nie ma mocnych?

Z poważaniem
MALGORZATA STANISŁAWSKA
ul. Budziszyńska 11 m. 9
Lublin

Red.: Wiemy też, że pod tymi samymi numerami domów, ale przy ul. Armii Wojska Polskiego, oglądać telewizję co prawda można, ale jakoś obrazu pozostawia wiele do życzenia.

A ja czekam...

Mieszkam w domu niedawno zbudowanym, jak to się mówi — ze wszystkimi wygodami, ale więcej z tego kłopotów niż korzyści. Systematycznie przecieka dach i zalewa mi mieszkanie. Z tego tytułu już kilkakrotnie otrzymałam odszkodowanie z PZU za malowanie mieszkania, ale trudno przecież, żebym malował, po każdym deszczu...

Cztery lata temu pękła i rozeszła się posadzka w poprzek pokoju. Powiadomilem o tym ADM. Kazano napisać podanie — napisałem i złożyłem. Kazano czekać dwa lata, bo „może więcej się rozsunie”. Czekając cierpliwie i czekam nadal, choć jak powiedziałem — minęły już cztery lata. Chodzę w tym czasie do ADM, a do mnie przychodzą kolejne komisje — obejrzą, zanotują, poszepeczą i wychodzą...

W lutym 1977 r. zgłosiłem w ADM, że w jednym pokoju nie grzeją kaloryfery. Powiedziano mi: „w tym tygodniu ktoś przyjdzie”. Minął tydzień, następne, minęły miesiące, wreszcie prawie rok, a ja czekam nadal i nadal z żoną na zmianę chodzimy do ADM.

EDWARD MAŚLANKA
ul. Zawadzkiego 22/14
59-300 Lubin

Gdzie jest paczka?

Checiałbym poinformować o balaganię panującym na poczcie w Lubinie przy ul. Odrodzenia. W dniu 26. X. 1977 r. nadałam paczkę do syna zamieszkałego w Mińsku Mazowieckim. Paczka była nadana ekspressem (dowód nadania 1157). Adresat do dzisiaj przesyłki nie otrzymał.

3 listopada ub. r. złożyłam reklamację. Wprawdzie ją przyjęto, ale do tej pory nie mam na nią odpowiedzi.

Nadmieniam, że w tym czasie dwukrotnie chodziłam do sekretariatu poczty, gdzie obiecywano mi, że sprawa ta zostanie załatwiona.

BARBARA ŻOLNIERZAK
ul. Bolesława Chrobrego 5
59-300 Lubin

G

ORĄCZKOWY nastrój karnawałowej krząta- niny dało się odczuć już na długo przed Sylwestrem. Zaafero- wane panie biegające po sklepach w poszukiwaniu sto- sownych kosmetyków, oczekujące w kolejkach w zakładach krawiec- kich na uszycie karnawałowej kreacji na tę jedyną w roku noc... Potem jeszcze wizyty w zakładach kosmetycznych i fryzjerskich (w tym roku szczególnie modne było modelowanie włosów), gorączkowe zastanawianie się — komu pod- rzucić pociechę, kolejki na posto- jach taksówek — i już naprawdę Sylwester.

Nowy Rok witaliśmy różnie — na balach i zabawach, w rodzin- nym gronie, w domowym zaciszu podczas normalnej pracy... Nieza- leżnie od miejsca towarzyszyła nam zaduma i refleksja nad tym, czego dokonaliśmy, czy mogliśmy zrobić więcej, lepiej... Nowy rok

wszyscy witaliśmy z nadzieją, że będzie lepszy, bardziej szczęśliwy dla nas i naszych bliskich, że zdolamy dokonać więcej niż w minionym, że wspólnym wysiłkiem efektywniej pomnożymy nasze wspólne dobro...

Nie dla wszystkich jednak był to czas wesołej, beztroskiej zaba- wy. Jak zwykle na nocnej zmia- nie pracowali górnicy, hutnicy załogi cukrowni, elektrowni, na posterunkach trwali kolejarze... Wszyscy ci, od których zależało, aby mimo szczególnie świątecznej pory, życie toczyło się normalnym trybem.

Intensywniej niż zwykle praco- wali górnicy z oddziałów wydo- bywczych G-1 i G-12 kopalni „Rudna”. Tej nocy bowiem rozpo- częli oni wzmożone wydobywanie. Takie było to górnicze powitanie Zresztą w ZG „Rudna” stało się ono niemal tradycją.

Nie zasnali spokoju tej nocy

pracownicy służby zdrowia. Naj- bardziej bodaj napracował się per- sonel wszystkich 5 oddziałów po- łożniczych w województwie. Jest nas, mieszkańców zagłębia mie- dziowego blisko 433 tysiące. Z No- wym Rokiem liczba ta została po- większona o kilku nowych oby- wateli, którzy przyszli na świat zaraz po północy. I tak w Legni- cy, na oddziale położniczym mieszkanka Ulesia, Janina Lewandow- ska powiła, w pięć minut po pół- nocy córkę. Również córkę w tym samym czasie urodziła jaworzanka Janina Dydak w szpitalu jawor- skim. O godzinie 2.35 Maria Wi- niarczyk z Tymowej powiła córkę w szpitalu w Lubinie. Zaś głó- wianka Władysława Domańska została szczęśliwą matką chłopca o 4.15. Mieszkanka Uniejowice Teresa Rudziewicz urodziła również chłop- ca o 4.30 w szpitalu złotoryjskim. Dołączamy się do gratulacji dla uszczęśliwionych rodziców. Wszy- stkiego najlepszego!



RYSZARD ADAMÓW

UBOCZNE SKUTKI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Narzekanie na jakość budow- nictwa mieszkaniowego jest w równym stopniu uzasadnione i o- czywiste, jak krytykowanie komu- nikacji miejskiej, gastronomii i teś- ciowej. Krytyka ta jest dość szcze- gólnego rodzaju, ponieważ nie wy- nika z niechęci czy — broń Boże! — nienawiści, lecz wyraża naszą bezsilność wobec nieodwzajemnio- nej miłości. W istocie bowiem, co by się mówiło, kochamy naszą ko- munikację — co za miasto bez WPK? — nasze mieszkania i — o- czywiście! — nasze teściowe. Naj- bardziej jednak — niech mi wy- baczą Dyrektor WPK i teściowa — skłonni jesteśmy kochać, i kocha- my, własne mieszkania, nawet te z usterkami, nawet te, które ma- my dopiero otrzymać...

Twierdzenie więc, jakoby bu- downictwo mieszkaniowe należało ograniczyć, brzmi zatem zgoła he- retycko i może mieć tylko wariac- kie uzasadnienie. Tak właśnie my- ślałem do czasu rozmowy z Leo- nem K., znajomym dozorcą, czło- wiekiem starszym, zrównoważonym, długoletnim legnickaninem cieszą- cym się zasłużonym szacunkiem u- licy. Otóż pan Leon K. zwierzył mi się, że ostatnio coraz częściej jest zmuszony przeganiać z bramy różnych „ubogich” pijaczków, wiel- bicieli najtańszego trunku narodo- wego zdadnego jako tako do kon- sumpcji, czyli wina marki „Kar- melowe” za trzydzieści parę zet.

„Dawniej — mówił pan Leon — brało się kilka flaszek „patyka” i szło do „dolku” przy Sądowej lub na trawkę obok hycła, a tam, panie, przyroda, ptaszki, słońce, milicja daleko — cisza i kultura. Nawet, kiedy człowiek podgazował, mógł spokojnie przekimnąć osłabienie, budził się bez kaca i bólu głó- wy — wiadomo: łono natury. A dziś? Na „dolku” cztery ulice sto- ją; hycel i okolice — Osiedle Ko- pernika, gdzie spojrzysz — wieżow- ce, jamniki, bliźniaki; stare dział- ki — aż strach patrzeć! — beton, dźwigi, rozkopy. Nie dziwota więc, że pijaczkowie w bramie szukają przytulku. No bo, gdzie przyroda, pytam? Gdzie dyskretna zieleń, w której można by, nie chodząc da- leko, posiedzieć z flaszką i dziew- czyną, pogapić się na pasące krów- ki i koniki, pogadać z pastuszką- mi? Nie ma, wszystko trafił szlag, nawet barany gdzieś się zapodzia- ły. Nie panie to już nie ta Legnica odkad wzięli się za to budow- nictwo...”

Pan Leon zrezygnowany machnął ręką, ruchem, jak mi się wyda- wało, wyrażającym pełną dezapro- batę dla budownictwa mieszkaniow- ego.

Przypominałem sobie młode la- ta, trawiasty „dolek” przy Mo- niuszki. „Nektar” za 14 złotych 50 groszy. Marysię z Drukarskiej, coś tam jeszcze sobie przypominałem — co tu ukrywać? — o mało nie przyznałem panu Leonowi racji. Ale w duchu, tylko w duchu. Osta- tecznie sam czekam na mieszka- nie.

JEDYNA NOC...



W sylwestrową sobotę najbardziej napracowały się fryzjerki. Co trzecia statystyczna Polka korzysta w tym dniu z usług fachowców od fryzury.



Przy zespole z taką wokalistką nogi same rwą się do tańca...



Przedstawiamy największego żarłoka — zwycięzcę konkursu kielbaskowego przygoto- wanego dla uczestników balu „Pod wodospadem”. Niestety nie podał nazwiska...

Zdjęcia: STANISŁAW CELOCH (3)
KRZYSZTOF RACZKOWIAK (1)



Przyznacie jednak, że najprzyjemniejszym akcentem sylwestrowej nocy jest zabawa do białego rana. Do upadłego...

(Głóg dalszy ze str. 1)

FILIA zaś w zamian rozpoczęła działalność. Inaczej być nie mogło, skoro umowa dawała „Estradzie Lubuskiej” niewątpliwą przywilej wyłączności estradowej w nowym województwie. Zmarł się tym obrotem sprawy wrocławski „Impart”, który, jak pamiętamy z nie tak znowu odległych czasów, gościł w Legnicy często i prezentował programy, których nawet nasza telewizja by się nie powstydzila. Inna rzecz, że po reformie administracyjnej „Impart” jakby osłabł i zaniedbał zagłębienie międzowie.

Nie tylko zresztą „Impart” zaniemógł, ale okulała cała nasza rozrywka. Dowodem brak choćby dobrych, jak niegdyś, programów estradowych w telewizji. Wynicowały się bowiem doszczętnie idole i zespoły młodzieżowe przeszły do „opozycji”. Widać do takiego jak krytyka wniosku doszli sami artyści, bo w niedługim czasie straciliśmy kilka znanych estradowych firm, jak „Czerwono-Czarni”, „ABC”, „Trzy Korony”, „Bizony”, a ostatnio liczący sobie piętnaście lat zespół „Niebiesko-Czarni” i wiele innych. Uchowali się tylko nieliczni wykonawcy, jak „Czerwone Gitary”, odżyli „Alibabki”, czasem występuje Niemen z którymś tam z kolei zespołem. Ale ten z lekką zarysowany regres wyszedł chyba estradzie na dobre. Nie mając zbyt wielu dobrych krajowych wykonawców zaczęliśmy sprowadzać (nareszcie!) wykonawców od sąsiadów. Przysła nam swoich ambasadorów piosenki Czechosłowacja, przysyłają Węgry i NRD.

Tyle że sami legniczanie nie zaznali tego estradowego szczęścia zbyt wiele. Przyczyna prosta: brak odpowiedniej sali. Podstawowy do niedawna obiekt przyjmujący wykonawców — teatr, na początku roku oddano do remontu, a potem w ręce aktorów. Mimo to kilka programów estradowych szło w Legnicy. W różnych salach. Raz w „Kolejarzu” na autentycznym ringu, raz w „Ognisku”. Na tym praktycznie kończą się sale, w których „Estrada” mogła prezentować programy. Raz tylko na kilka dni wypożyczono „Bałtyk”, gdzie prezentowano widom Międzynarodową Wiosnę Estradową z całą plejadą piosenkarzów znakomitości.

W sumie zliczy się kilka programów i okolicznościowych montaży (ocenionych bardzo wysoko przez władze polityczno-administracyjne), które filia „Estrady Lubuskiej” przedstawiła legniczanie. Na pytanie — dlaczego tylko kilka, dyrektor wojewódzkiego Wydziału Kultury i Sztuki odpowie: — W styczniu 1978 roku oddajemy wreszcie salę widowiskową WDK przy ulicy Leńskiego na kilkadziesiąt miejsc. Oprócz własnych imprez, chcielibyśmy, aby występować tu artyści „Estrady Lubuskiej”. Nasze starania będą szły w tym kierunku, aby były to dwie imprezy. Jedna — duży program estradowy, druga — wieczór lub montaż poetycki znanych aktorów, coś z muzyki poważnej i własne propozycje WDK.

Dyrektor Zbigniew Fuczkiewicz pozytywnie ocenia dwuletnią działalność filii „Estrady” ale też dodaje, że nie obyło się bez potknięć. Jego zastępca uważa, że gdyby nie filia nie byłoby planowania rozrywki. Skoro już Zielonej Górze powierzono opiekę nad estradowymi doznaniem mieszkańców Legnickiego to zrozumiałe, że myślano głównie o programowaniu rozrywki, regularnym nasycaniu chłonnej widowni pokazami estradowymi.

Rok 1978 w ogólnym przekonaniu nie był pod względem estrado-

wym dla naszego województwa szczęśliwy, w minionym roku „Estrada” nie mogła w pełni pokazać swego pazura legniczanie, bo nie było gdzie. Jeśli będą narzekania na ilość i jakość widowisk estradowych w bieżącym, 1978 roku, o kontrargumenty będzie trudno. Nieprawdaż? Ale poczekamy, zobaczymy.

W dwuletnim repertuarze „Estrady” wiele jest pozycji laskoczących podniebienie miłośników rozrywki „na żywo”. Papier aż uginął się pod ciężarem gwiazd: Jacek Fedorowicz, Joanna Rawik, Kalina Jedrusik, Bogdana Zagórska, Bogdan Czyżewski, Zbigniew Wodecki, Emil Karewicz, Alina Janowska, Alicja Majewska, Halina Frąckowiak, „Mortale”, „Samy Swoi”, Zsuzsa Konec, Kati Kowacs, „Ślask”, „Kram”. Dość? To i tak tylko garstka. Nieraz już jednak ambitne plany „Estrady” zostały przemeblowane, bo ten czy ów artysta zerwał kontrakt, lub kontrahenci „Estrady”: „Pagart”, Polskie Stowarzyszenie Jazzowe, Zjednoczone Przedsiębiorstwo Rozrywkowe, czy któraś z „Estrad” wycofał się z umowy. Tak, że istnieją wszelkie szanse po temu, że ujrzymy także co innego, czego plany nie przewidywały.

Malkontenci mają filii „Estrady” za złe nie tylko skromność występów w samej Legnicy, ale i to, że jej siedziba ukryła się gdzieś w mieście. A gdzie ma pójść zainteresowany, który chce wiedzieć co w najbliższym czasie może obejrzeć? Może ewentualnie zadzwonić. Ale żadna to wskazówka, bo niewielkie są szanse usłyszenia wolnego sygnału w słuchawce. Tym się bowiem różni praca jednoosobowej filii od pracy innych firm, że polega głównie na telefonowaniu tu i tam, zawsze jednak w estradowych wyłącznie celach i proponowaniu instytucjom kulturalnym w województwie tego, czym aktualnie „Estrada” dysponuje. W przedświąteczną środę trwa ustalanie trasy programu pod oryginalnym, przyznacim, tytułem „Bardzo przyjemny wieczór”.

— Pani Krysiu. Kiedy macie rocznicę wyzwolenia Chojnowa? Mogę wam zaoferować „Flotyłę”. Co pani na to? „Bardzo przyjemny wieczór” gramy dopiero w lutym, nie w styczniu.

Teraz rozmowa ze Złotoryją. Też zaczyna się od pytania o obchody rocznicy wyzwolenia miasta. Kierowniczką filii Beata Bohdanowicz ma kilka ofert.

— Pani dyrektor, mogę pani dać laureatów Kolobrzegu „Takie ładne chłopaki”, a może „Flotyłę”. Niedrogo — 65—70 tysięcy. Jest jeszcze do kupienia koncert sprzed dwóch lat „Nasze dedykacje”.

To jest tzw. koordynacja robocza. Albowiem trasy programów uzgadnia się raz na miesiąc z kierownikami placówek i władz kulturalnych. Niesprawdzona, a zasłyszana z poważnych ust wieść nie się, że niedawno udało się przeprowadzić zebranie koordynacyjne bez udziału przedstawiciela estrady. Jakoś nie bardzo to rozumiem, ale skoro się odbyło, to znaczy, że jest w porządku...

Pani Bohdanowicz przekonuje mnie, że z estradą wcale nie jest w Legnickim tak źle i podpira się wykazami, z których wynika, że każde z miast miało w ubiegłym roku po kilkanaście imprez.

— Dużo programów poszło w Głogowie, Lubinie, Złotoryi i Chojnowie, a więc wszędzie tam, gdzie jest odpowiednia sala.

Dyrektor Fuczkiewicz twierdzi, że „Estrada Lubuska” wiele ma jeszcze do zrobienia w gminach, zwłaszcza, że aż siedem miejscowości ma odpowiednie dla występów estradowych sale. Więcej powinno być też ambitnego repertuaru poetyckiego i muzyki poważnej. „Ale z tym nasyceniem, estradą nie należy przesadzać, bo może się zdarzyć, że program nie zostanie sprzedany, gdyż teren został „wydrenowany” z pieniędzy. Rozrywkę należy przeto serwować planowo”.

ESTRADA chwytą się różnych metod podnoszenia poziomu rozrywki. Entuzjazm towarzyszył międzynarodowym wiosnom przyjaźni, które dziś odstrasza swoją formułą i niestety kąskim garniturem wykonawców. Okrzyki zachwytu wydawano przy narodzinach Iódzkich Targów Estradowych „Poltest”. W tym roku czwarta tego typu impreza była jedną wielką plamą artystyczną, o czym dokładnie poinformowała telewizyjna „Camerata”. W propozycjach targowych znalazłem jednakowoż dwie interesujące oferty: „Poezja, muzyka i...” i „Antoni Marianowicz i jego goście”. Pani Bohdanowicz, która była w kilkusobowej grupie „Estrady Lubuskiej” stwierdziła, że pierwszy raz o tym słyszy i dodaje, że obie rzeczy są do kupienia.

Powodzenia!



Niedbalstwo

W połowie lata 1977 r. rozpoczęto elewację zewnętrzną budynków mieszkalnych przy ul. Głogowskiej w Legnicy. Już sam fakt wykonywania tej elewacji budził wiele zastrzeżeń, gdyż więcej „wykonywana” była ona w pobliskim barze lub na trawce przy płoku lub czymś mocniejszym (świadczą o tym pozostawione butelki) aniżeli w rzeczywistości na rusztowaniach. Dlatego też robota domów ciągnęła się miesiącami i w dodatku została wykonana niedbale.

Przykładem może być budynek przy ul. Głogowskiej 59. Po tygodniu od niby zakończonych prac zaczął się obrywać tynk. Z założonych nowych rynien leje się woda podczas opadów. Do tej pory w podwórku tego budynku nie rozebrano rusztowania i nie uprzątnięto gruzu.

Należy dodać, że robotnicy montując rusztowanie od strony podwórka wybili w drzewach wejściowych pokalnych rozmiarów szybę, której do dnia dzisiejszego nie naprawiono.

NN

(nazwisko i adres znane redakcji)

Poczta nie odpowiada?

31 sierpnia ub. r. wysłałem dwie paczki z owocami do Poznania. Przesyłki nadałem w Urzędzie Pocztowym w Lubinie przy ul. Kościuszki. W połowie września, żona będąc w Poznaniu u córki, do której paczki były wysyłane, dowiedziała się, że przesyłki do niej nie doszły. Wobec tego 20 września złożyłem reklamację. Po przesłaniu miesiąca dostaliśmy zawiadomienie z Urzędu Poczтового nr 4 w Lubinie, że zawartość paczek uległa zepsuciu, a poczta nie ponosi za to odpowiedzialności. Złożyłem zażalenie do WUP w Legnicy, skąd dostałem podobną odpowiedź, z zaznaczeniem, że poczta ponosi odpowiedzialność wyłącznie za przesyłki ekspresowe i w związku z tym nie mogę ubiegać się o odszkodowanie.

Uważam, że jest to krzywdzące. Przecież ani na drukach, które wypełnia się przy wysyłaniu paczek, ani na dowodach nadania nie ma informacji, że poczta odpowiada jedynie za przesyłki ekspresowe.

BRONISŁAW ZMORA
ul. Drzymały 9/9
59-300 Lubin

Czym właściwie handluje?

Chciałabym za pośrednictwem „Konkretów” nakłonić odpowiednie osoby o zainteresowanie się kioskem spożywczym nr 5 przy ul. Wołodyjowskiego w Polkowicach, należącym do Gminnej Spółdzielni. Najważniejszą sprawą jest pieczywo, a szczególnie bułki. Nie ma ich już o godz. 7.30, a chleb zwykle jest „z nocy”. Poza tym kiosk jest bardzo ubogo zaopatrzony. Stoł tam kilka puszek brzoskwiń i pasztetu, porozwalane paczki z papierosami i ser „salami”, po którym ganiają karaluchy. Na początku grudnia kupiłam „Złotą rosę” w butelkach, ale jak wyglądały te butelki — o zgrozo — grubo oblepione błotem od kapsla aż po dno.

Dziwna jest też maniera sprzedaży drobiu — kurczaki sprzedaje się z powykrajonym tłuszczem wokół kupra — czego nie stosuje się w innych sklepach.

NN

(nazwisko i adres znane redakcji)

II KRAJOWA KONFERENCJA PARTYJNA * II KRAJOWA KONFERENCJA PARTYJNA

Za kilka dni zbierze się w Warszawie najwyższe między zjazdami partyjne forum — II Krajowa Konferencja Partyjna, aby podsumować dotychczasowe efekty realizacji Uchwały VII Zjazdu partii i przedyskutować możliwości stworzenia lepszych warunków do prowadzenia manewru gospodarczego, zapoczątkowanego decyzjami V plenum KC PZPR. Istotą tego manewru — przypomnijmy — jest takie przegrupowanie sił i środków (inwestycyjnych, budżetowych, organizacyjnych), aby można było szybciej niż dotychczas rozwijać cały kompleks rolno-spożywczy, produkcję rynkową i importową oraz budownictwo mieszkaniowe. Te bowiem działy gospodarki narodowej w decydujący sposób wpływają na poziom stopy życiowej ludzi pracy. Mówiąc o sposobie dalszego dynamizowania rozwoju tych gałęzi, musimy pamiętać, że idzie tu nie tylko o ilość towarów i mieszkań, o jak najszerzy wachlarz asortymentowy, lecz także — o zaostrzenie kryteriów jakościowych. Innymi słowy musimy dążyć do szybszego eliminowania z codziennej praktyki wszystkiego, co hamuje nasz rozwój, a przede wszystkim partactwa i wytwarzania rzeczy nikomu niepotrzebnych.

Zdecydowana większość społeczeństwa zagłębia miedziowego doskonale zdaje sobie sprawę z tych wszystkich uwarunkowań, czego dowodem są dobre, lepsze od średnich krajowych, wyniki ekonomiczno-gospodarcze, uzyskane przez nasze zakłady przemysłowe i budowlane w roku 1977. Wyrazem tego jest też wysoko, znacznie wyżej niż w innych regionach kraju ustawiona poprzeczka na rok 1978. Tak w wymiarze wojewódzkim jak i poszczególnych zakładów. Jak podkreślił na grudniowym plenum wojewódzkiej instancji partyjnej jej I sekretarz tow. Stanisław Cieślak, konferencje samorządu robotniczego w sposób bardzo odpowiedzialny podeszły do konstruowania planów na rok bieżący, zwłaszcza w zakładach produkujących na rynek i eksport.

Wszelako dotychczasowy przebieg kampanii sprawozdawczo-wyborczej w PZPR w naszym regionie wykazał, iż mimo wielu sukcesów i ogromnego postępu, jakiego dokonaliśmy w ostatnich latach, mamy jeszcze ogromne rezerwy, których wykorzystanie może i powinno tegoroczną poprzeczkę ustawić jeszcze wyżej, że nasz udział w manewrze gospodarczym może i powinien być jeszcze większy. Wynika to również — jak nam się wydaje — z rozmów, jakie przeprowadziliśmy w ostatnich dniach ubiegłego roku z przedstawicielami tych środowisk społeczno-zawodowych, od których w głównej mierze zależy powodzenie manewru nie tylko w naszym regionie, ale i w całym kraju.



Rozmowy przeprowadzili: KRZYSZTOF DĘBEK, ANDRZEJ ŁAPIEŃSKI, CZESŁAW PAŃCZUK, ANNA STOKROCKA.

Zdjęcia: KRZYSZTOF RACZKOWIAK

Na kooperantów każdy lubi ponarzekać, pozwalać winę, nie każdy jednak chce i potrafi tak sobie zorganizować współpracę, by narzekania było tylko tyle, by nie wyjść z wprawy. W glogowskiej „Famabie” narzekają, owszem, ale zawsze jakoś tam potrafią się dogadać. Szczecińska „Hydroma” — kooperant tyleż niesforny, co niezbędny, bo produkujący cylindry hydraulicznej siłowej instalowane w fabrykach żurawiach, po kilku dyrektorskich wizytach i po nawiązaniu odpowiednich porozumień między zakładowymi organizacjami partyjnymi, jakby się stał trochę solidniejszy...

— Po prostu — stwierdza I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR, tow. JOZEF MATKOWSKI

nergetyczną, sprawami organizacyjnymi i konstrukcyjno-technologicznymi. Zaopatrzenie materiałowe wyraźnie się poprawiło między innymi dzięki prostemu i skutecznemu zabiegowi — po prostu zmieniłmy kilku odpowiedzialnych za te sprawy ludzi. Niekompetencja... By usprawnić obieg dokumentacji technicznej i ograniczyć do niezbędnego minimum poprawki, zobowiązaliśmy technologów i konstruktorów do ciągłej obecności na wydziałach produkcyjnych i brania bezpośredniego udziału w montowaniu prototypów. Tak było w przypadku dwóch hydrokopów, urządzeń do podwieszania instalacji elektrycznej w kopalniach, kotłowniach, obrywkach, których dokumentację opracowano w zakładowym biurze konstrukcyjnym. Zmontowano je w wyjątkowo krótkim czasie, wprowadzając już w trakcie montażu pewne zmiany i nanosząc je równocześnie na dokumentację. Nawiasem mówiąc, maszyny te, o wartości 4 milionów złotych, wyprodukowaliśmy dla uczczenia obu

NIE SIEDZIMY Z ZAŁOŻONYMI RĘKAMI

— my nie lubimy siedzieć z założonymi rękoma i czekać aż coś się samo załatwi. Nawiązaliśmy kontakty z towarzyszami ze Szczecina — pomogło. Współpracujemy również z Komitetem Zakładowym Jelczańskich Zakładów Samochodowych, które dostarczają podwozi do naszych urządzeń i z organizacją partyjną z „Bumaru” — Łabędy. Nie powiem, że wszystkie trudności kooperacyjne zostały w ten sposób rozwiązane, ale z pewnością działamy — jako zakład — w sposób skuteczniejszy.

— Sądę, że działalność organizacji partyjnych w zakładach przemysłowych powinna być szczególnie wyczulona na sprawy produkcji. W „Famabie” 29,5 proc. załogi to członkowie partii. To dużo, to najwięcej w województwie. A przy tym załoga jest młoda — przeciętna wieku wynosi 30 lat. Ci ludzie pracują dobrze, ofiarnie, i co najważniejsze — rozumieją społeczny sens swojej roboty. Dlatego łatwiej jest nam inspirować inicjatywy, wpływać na jakość pracy, zmieniać ją, doskonalić.

— Od kilku miesięcy działa w zakładzie specjalistyczny zespół, który ma za zadanie odpowiednio sterować polityką materiałową i e-

konferencji partyjnych — krajowej i wojewódzkiej. Przechodzą w tej chwili próby w ZG „Rudna” i w zakładach doświadczalnych.

— W ostatnich miesiącach roku przechodziliśmy trudny egzamin z naszej biegłości technicznej. Tak się jakoś złożyło, że właśnie w tym czasie wprowadzaliśmy na hale produkcyjne zupełnie nowe urządzenia. Były to wspomniane hydrokopy, dwa prototypy hydraulicznych żurawi teleskopowych o nośności 12 ton, montowane na podwoziu „Jelcz-Steir”, 5 żurawi 16-tonowych w kooperacji z Rumunią i również 5 potężnych, 40-tonowych wysięgników hydraulicznych na eksport do Związku Radzieckiego.

— Egzamin zdaliśmy. Ten sukces, może niewymierny w złotych, to nasz wkład w ogólnonarodowy czyn produkcyjny w okresie przedkonferencyjnym. Zaś wymierzonych też się trochę nazbierało: 10 kabin operatorskich, części zamienne, prace modernizacyjne, adaptowanie pomieszczeń socjalnych dla wydziału konstrukcyjno-sprawalniczego... Razem za ponad pół miliona złotych.

— A rok 1978? Jestem pewny, że będzie jeszcze lepszy.



MARIAN BORAWSKI — dyrektor Kombinatoru Budownictwa Ogólnego w Legnicy:

— O minionym roku można mówić, że był dla KBO rokiem przyspieszenia. Po raz pierwszy od ja-

kiegoś czasu wykonaliśmy, a nawet przekroczyliśmy roczny plan oddawania obiektów. Do 15 stycznia przekazaliśmy blisko 120 tysięcy metrów kw. mieszkań w Legnicy, Lubinie i Polkowicach. W ten sposób przekroczyliśmy zada-

nia planowe o dwa tysiące metrów kw. Jeszcze bardziej widoczne jest przyspieszenie w budownictwie towarzyszącym. W roku 1976 oddaliśmy dwa tysiące m kw. tego budownictwa, a w roku ubiegłym ponad 25 tysięcy m kw. Postęp jest, jak widać znaczny. Odbijało się to przy dość dużym napięciu dlatego, że prace były bardzo pracochłonne i koncentrowały się na robotach wykończeniowych budów zaczętych w poprzednim okresie.

— Mógłby ktoś zapytać, w jaki sposób udało nam się zrealizować i przekroczyć plan, gdy jeszcze niedawno mieliśmy opinię bardzo nie-terminowej firmy. Otóż przy dużym zaangażowaniu członków partii i ZSMP-owców podjęliśmy szeroką działalność propagandową, której celem było, wyrobienie

mocno już wysłużonych form do produkcji płyt. Jedyny producent form — katowicki ZREMB ciągle zalega z dostawami. Musimy jechać na tym, co mamy. Nie można więc przy tak niekorzystnym obrocie sprawy zwiększać mocy wytwórczej elementów. Choć w przypadku lubińskiej fabryki domów możemy jednak mówić o przyroście produkcji. Wymagało to jednak wielu zabiegów i pokonania karkołomnych problemów.

— Tytułem eksperymentu wprowadziliśmy w tym roku pozostawianie gładkich ścian tak, by lokator mógł sobie sam dobrać tapety i nie narzekać na to, co mu przypadło razem z mieszkaniem. Sprawa jest ciągle w dogrywaniu, ale zainteresowani tym lokatorzy i spółdzielnie mieszkaniowe

ROK PRZYSPIESZENIA

przekonania u ludzi, że nie ma rzeczy niemożliwych, że plan można i należy wykonać. To się powiodło, chociaż przez cały rok borykaliśmy się z trudnościami materiałowymi i brakiem ludzi. Poważnie zakłóciła rytm prac w Legnicy sierpniowa powódź. Ale załoga kombinatu dała dowód swego wielkiego zaangażowania i kilkakrotnie w dni wolne od pracy stała do roboty, by nadrobić straty.

— Skoro mowa o trudnościach w minionym roku dały się nam szczególnie we znaki niedomogi dwóch naszych fabryk domów. Szczególnie zaś wiele kłopotów przysparza nam Ścinawa. Jak wiadomo zakład ten bazuje na maszynach RFN-owskich. Awarie urządzeń przerywały produkcję na kilka dni, nim dojechał serwis techniczny. Mamy mnóstwo kłopotów i problemów z eksploatacją

mobilizują nas do rozszerzenia eksperymentu.

— W nowy rok wchodzimy ze zwiększonymi zadaniami. Będziemy musieli oddać w sumie blisko 160 tysięcy metrów kw. Z tego około 140 tysięcy samej mieszkaniówki. Osiągnięcie tak wysokiego pulapu naszych możliwości pozwoli na pewno na stałe zwiększanie zdolności wykonawczych KBO w latach następnych. Mieszkania są i będą naszym najważniejszym zadaniem, ale znacznie rozszerzać będziemy wykonawstwo tego wszystkiego, co nazywa się budownictwem towarzyszącym. Chcemy, aby sklepy, żłobki i przedszkola powstawały równie szybko jak mieszkania. Myślę, że jeśli uda nam się zrealizować, nasze zamierzenia, a wszystko na to wskazuje, będzie to nasz największy wkład w to, z czym przyjdziemy na II Krajową Konferencję Partyjną.

ALFREDA KORENIK, brakar-ka, należy do 270-osobowej Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Zakładach Przemysłu Dzwierskiego „Hanka” w Legnicy. Pracuje w „Hance” od 21 lat (zaczynała jako szwaczka) i zawsze, na równi z pracą zawodową, zajmowała się działalnością społeczną: od 1966 roku w szeregach PZPR, a także w Wojewódzkiej Spółdzielni Spożywców „Społem”, którą reprezentowała ostatnio na krajowym zjeździe spółdzielczości. Była przedstawicielem Legnickiego na VII Zjeździe PZPR, jest teraz delegatem na II Krajową Konferencję Partyjną.

„Hanka” ma mocną pozycję w przemyśle lekkim województwa i o tej pozycji **ALFREDA KORENIK** mówi z prawdziwą satysfakcją.

— Zadania roku 1977 wykonaliśmy w zakładzie już 28 grudnia, mimo że jeszcze na początku miesiąca zostały one podwyższone. Do naszej produkcji wartości 1 miliarda 848 milionów złotych dodaliśmy też nasze zobowiązanie podejmowane regularnie od początku 1977 r. — to są dodatkowe towary na rynek wewnętrzny za ponad 20 mln zł. Z planów eksportowych wywiązaliśmy się w 100 procentach, z krajowych — w 118 proc. Ważne jest to, że wykonanie zwiększonych planów i realizacja zobowiązań były możliwe tylko dzięki wzrostowi wydajności pracy i

oszczędnemu gospodarowaniu materiałami. W tej dziedzinie ciągle jeszcze mamy trochę rezerw. Ludzie pracują wprowadzić na najwyższych obrotach, ale wiele można zrobić dla lepszego wykorzystania pracy, zlikwidowania

na mówić o dwóch odmiennych zakładach. Szczególnie w ostatnich latach wymieniono dużą część parku maszynowego — mamy teraz maszyny ciche (to bardzo ważne, bo huk i warkot starych był trudny do zniesienia), ładne, bar-

ZADANIA I MARZENIA



zbędnych przerw, ograniczenia absencji.

— Jednakże jakość naszej pracy zależy nie tylko od nas samych. Ważne są również zmiany, jakie zachodzą w zakładzie. Jak się porównuje tę „Hankę” sprzed lat z dzisiejszą, to właściwie moż-

dzo wydajne pozwalające na podejmowanie produkcji eksportowej. Natomiast bardzo utrudnia nam pracę i wykonywanie zadań stan naszej farbiarni, która jest dla zakładu prawdziwym wąskim gardłem, hamującym poprawianie jakości. Obecnie 82,7 proc. naszej

produkcji jest w pierwszym gatunku, w 1978 roku wskaźnik ten wzrósł do 84 proc. Możemy to osiągnąć m. in. przez poprawę jakości barwienia tkanin. W tej dziedzinie korzystamy ze współpracy kooperantów, ale tylko własna, nowa, nowoczesna farbiarnia pozwoliłaby na zmiany jakościowe. Tym bardziej, że umożliwiłaby ona także poprawę warunków społecznych w zakładzie, bo brakuje nam szatni, pokoiów śniadaniowych.

— Mamy także postulaty pod adresem miasta i jego władz. Jesteśmy zakładem kobiecym i bardzo ważne są dla nas wszystkie problemy utrudniające na co dzień życie kobiety pracującej. Zakład rozwiązuje sprawę opieki nad naszymi dziećmi (mamy dwa żłobki i przedszkola), ale to nie wszystko. Brakuje punktów usługowych, możliwości szybkiego zrobienia zakupów, czy choćby (a jest to sprawa ciągnąca się od lat) jednej nowoczesnej, samoobsługowej pralni.

— W „Hance” robi się bardzo wiele dla poprawy jakości pracy. Jednym z bodźców, szczególnie silnie mobilizujących załogę jest współzawodnictwo, w którym biorą udział właściwie wszyscy pracownicy; nikt nie chce dać się wyprzedzić. Zaś utrzymanie się w zakładowej czołówce nie jest wcale łatwe. Liczy się bowiem we współzawodnictwie wszystko: od dyscypliny i organizacji pracy, przez gospodarność w wykorzystywaniu surowców i urządzeń, aż po wydajność pracy. I fakt, że w zakładzie globalnie bardzo dobrym, są tylko trzy Brygady Pracy Socjalistycznej, świadczy najlepiej, iż niełatwo w „Hance” być najlepszym.

TRZEBA SIĘ STARAĆ

— Dla „Rudnej” porzuciłem „Lenę” — mówi EUGENIUSZ MARZEC — górnik przodowy oddziału G-13 Zakładów Górniczych „Rudna”. — Zafascynowała mnie nowoczesność, zaś z drugiej strony złotoryjskie złoża zostały wyeksploatowane. Pracowałem do lipca br. na przodku. Zajmowałem się odwiercaniem otworów zawalowych. Od początku jestem na „Rudnej Zachodniej”, na poziomie 900 metrów. Warunki eksploatacyjne są dosyć trudne. Wkrótce przejdziemy na bardziej ciężkie w eksploatacji pole. Ale myślę, że moja brygada nie będzie miała większych problemów z nowymi zadaniami, skoro już nieraz dawaliśmy przykład, że stać nas na więcej niż przewidują plany.

Sekretarz KZ PZPR MIECZYSLAW KULCZYCKI nie znajduje słów uznania dla postawy Marce w pracy zawodowej i społecznej. Podobnych Marcowi ma „Rudna” więcej, ale w ogólnym przekonaniu właśnie przodowemu z „trzy-
na-
p” mandat delegata na Drugą Krajową Konferencję Partyjną najbardziej się należał.

— Marzec jest pierwszym sekretarzem OOP, którą to funkcję

pełni obok wielu innych społecznych i zawodowych zajęć. A ma tych obowiązków wiele. Na oddziale jest przodowym — brygadzią. Zasłużył sobie chłop na ten awans. Zawsze podrywał załogę do czynów produkcyjnych. Udaje mu się to jak nikomu innemu. Ludzie mają do niego zaufanie. Wierzą, że tak trzeba. Jak Marzec powie, że robi się czyn w niedziele, nikt nie odmówi. Śmiało można powiedzieć, że dzięki takim, jak Marzec przodownikom pracy „Rudna” może się pochwalić najlepszymi wynikami w województwie we współzawodnictwie pracy. Na czele — listy najlepszych oddziałów zawsze jest G-13, „marcowy” jak my tutaj mówimy. Zresztą ta czołówka zmienia się z dnia na dzień. Jednym razem wygrywa Marzec, innym razem znowu ktoś inny. Dzięki tym wszystkim dodatkowym wydobywcom „Rudna” wykonała plan już 26 grudnia 1977 r. Łączna wartość czynów produkcyjnych w ubiegłym roku wynosi 12 milionów złotych.

Eugeniusz Marzec w czasie obrad plenum KW PZPR w Legnicy w imieniu załogi Zakładów Górniczych „Rudna”, dla uczczenia II Krajowej Konferencji Partyjnej, wezwał załogi wszystkich zakładów pra-



cy zagłębia miedziowego, by wzięły udział we współzawodnictwie produkcyjnym.

— Nie ma lepszego sposobu przekuwania uchwał partyjnych w życie, jak rzetelna, wyteżona robota — tak rozumie Marzec swoje miejsce w partyjnych szeregach.

— Kiedy „Rudna” ruszała mieliśmy stu członków PZPR teraz mamy dziewięćset. Wszyscy, jak jeden mąż to ludzie sprawdzeni w robocie zawodowej i społecznej — mówi sekretarz Kulczycki. Tacy jak Marzec wystawiają partii najlepszą opinię. Nie ma w naszych szeregach wygodników. Takich, których członkostwo ogranicza się jedynie do noszenia le-

gitymacji. Trzeba się najpierw wykazać.

Tę zasadę na oddziale Eugeniusza Marce stosuje się na co dzień.

Stanowimy tak zgrany kolektyw, że nawet gdy mnie nie będzie robota pójdzie normalnie mówi Marzec.

— Tylko, żeby było jeszcze czym tę dodatkową rudę na powierzchnię wywozić. R-3 jest wąskim gardłem. Czyn można robić tylko w niedzielę, kiedy jest trochę luzu. Na rzucony przez nas apel wpierw sami odpowiemy. W czasie, gdy pojedzie na konferencję koledzy z oddziału będą bili kolejny rekord w dodatkowym wydobyciu rudy...



kukurydzy czy sadzenia ziemniaków na glebach lepszych, przeznaczając je pod buraki, pszenicę czy rzepak. Rzec można — właściwa roślina na właściwej glebie. Tak na przykład w byłym kombinacie, a obecnie gospodarstwie Wądroże Wielkie, nie ma teraz ziemniaków, co było dotychczas nie do uniknięcia, jeżeli kombinat Wądroże miał wykonać plany. Obecnie kombinaty mogą lepiej wykorzystać sprzęt, szczególnie ciężki. Duże możliwości zwiększenia produkcji tkwią także w coraz większej specjalizacji poszczególnych zakładów, w lepiej zorganizowanej kooperacji. Wspomniane wyżej zalety będą jeszcze lepiej wykorzystywane, kiedy powstanie zjednoczenie, któremu podlegać będą wszystkie PGR-y naszego województwa. Na razie dyrektor Hornik zajmuje się jego organizacją.

KORZYSTNA REORGANIZACJA

Niedługo istnieje Legnicki Kombinat Rolny, a już ma na swoim koncie godne uwagi osiągnięcia. Przede wszystkim ogromny wzrost pogłowia trzody chlewnej: z niecałych piętnastu tysięcy sztuk, które wykazał czerwcowy spis w roku 1977, do ponad 17 tysięcy na początku bieżącego roku. Ale chyba jeszcze większym sukcesem jest wykonanie zadań planowych — mimo powodzi i wszelkich innych nieszczęść, które dotknęły nasze rolnictwo ostatniego lata. Tymczasem zadania zostały przekroczone o 12 procent w produkcji towarowej netto. I z takim osiągnięciem Legnicki Kombinat Rolny powita II Konferencję Partyjną.

Legnicki kombinat dysponuje ponad 31 tysiącami hektarów, na które złożyły się posiadłości 6 byłych kombinatów, obecnie zwanych zakładami rolnymi. Zakłady te hodują w sumie ponad 28 tysięcy sztuk bydła i wspomniane już 17,2 tysiąca sztuk trzody. Mimo bardzo trudnych warunków z kombinatycznych pól zebrano blisko 40 kwin-tali czterech zbóż z hektara.

Jednakże dyrektor kombinatu, LEON HORNİK, uważa, że jeszcze za wcześnie mówić o osiągnięciach — wszak to dopiero trzy miesiące prawdziwej działalności. Niemniej już teraz można ocenić, jak na pegeerowskie gospodarzenie wpłynęła reorganizacja. Zdaniem dyrektora Hornika największą korzyścią jest możliwość rejonizacji produkcji, czyli uwzględnienie w skali dużo większej niż dotychczas, warunków glebowych przy opracowywaniu struktury zasiewów. W ten sposób można uniknąć siania

Na II Konferencji Partyjnej zapewne dużo uwagi poświęci się gospodarce żywnościowej, a duży wkład w zaopatrzenie naszego rynku ma właśnie Legnicki Kombinat Rolny. Dyrektor Hornik zapewnia, że 1 czerwca, czyli po roku działalności kombinatu, pogłowie trzody chlewnej będzie wynosiło 19,5 tys. sztuk. Jednocześnie dyrektor upoważnia nas do przekazania, iż jest to program minimalny, bowiem — jeżeli wszystko dobrze pójdzie — słoń będzie 21 tysięcy. Jest to uwarunkowane oddaniem fermy hodowli trzody w Nowej Wsi, która w przyszłości produkować będzie w cyklu zamkniętym — od prosiaka do tucznika — ponad 1 500 ton wieprzowiny rocznie. Jest to dokładnie tyle, ile wyprodukowały wszystkie nasze PGR-y w roku 1977. Zwiększy się również produkcja żywca wołowego, zaś mleka będzie w tym roku o ponad dwa miliony litrów więcej niż w ubiegłym.

BYĆ JESZCZE LEPSZYM

Sekretarz Podstawowej Organizacji Partyjnej Głogowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa tow. HENRYK GARBACZ jest człowiekiem młodym, nie mogącym chwili usiedzieć na miejscu. Do pokoju nieustannie ktoś wchodzi, co chwila dzwoni telefon. Sekretarz to wszystko załatwia „w biegu”, na moment tylko przerywając rozmowę.

— Budowlani? Wiadomo! Wszyscy na nich psy wieszają! Ale nie wszyscy sobie zdają sprawę z tego, że na dom składa się nie tylko praca budowlanca. To prefabrykaty wykonywane w specjalistycznych wytwórniach, to armatura robiona w fabrykach mechanicznych, to zakłady stolarki, to rury, wykładziny podłogowe, tapety itd., itp. Ale po głowie dostajemy my! Bo użytkownika mieszkania to wszystko nie obchodzi — on wie, że mieszkanie dostaje ze spółdzielni mieszkaniowej, która zleciła wykonanie budynku GPB. I trudno, niestety, nie przyznać mu racji...

— Cieszymy się opinią nie najgorszego przedsiębiorstwa. Ale mamy ambicje być jeszcze lepszym! I to nam chyba się uda, przynajmniej w skali województwa. Program działania naszego przedsiębiorstwa, w którym to pro-

(Ciąg dalszy na str. 10)

BYĆ JESZCZE LEPSZYM



(Ciąg dalszy ze str. 9)

gramie organizacja partyjna ma swój znaczący udział, idzie przede wszystkim o poprawę jakości. Oczywiście, bodźcem były wytyczne VIII i IX plenum KC PZPR, ale na te sprawy zawsze zwracaliśmy baczną uwagę.

— Od pewnego czasu działa w GPB — pod naszymi auspicjami — komórka do spraw jakości. Jej głównym zadaniem jest dokładna analiza przyczyn kiepskiej roboty w przedsiębiorstwie i poszukiwanie metod mających temu zapobiec. I tak np. opracowaliśmy wzór karty gwarancyjnej na... mieszkanie. Otrzymuje ją lokator. Jeżeli stwierdza usterki, wystarczy mu zajrzeć do karty, by się dowiedzieć kto spartaczył robotę. Bo są tam nazwiska majstrów, brygadzystów. Postanowiliśmy więc przestać być anonimowi. Wprowadzenie tych kart natrafia na pewne trudności, ale udało się nam przeformować już ten pomysł w Chocianowie, na jednym z obiektów przez nas wykonywanych. Co prawda na razie tylko na roboty tynkarskie i malarskie, lecz sądzę, że na tym się nie skończy...

— Tak naprawdę, to możemy się pochwalić budynkiem nr 9B na Osiedlu Kopernika w Głogowie. Po raz pierwszy w naszym województwie wprowadziliśmy tam

zasadę... wykończania wnętrza mieszkań przez przyszłych lokatorów. Wiemy, że inne przedsiębiorstwa budowlane bronią się przed tym, twierdząc iż wynika z tego więcej komplikacji niż korzyści. Biurokraci! My dajemy lokatorowi materiał, jaki jest mu potrzebny i zgodnie z normami zużycia, nie żądając w zamian nic — jedynie zobowiązania, że upora się z robotą w ciągu trzech miesięcy. Jeszcze przechodzi instruktaż pod okiem naszych fachowców. Po trzech miesiącach wchodzimy my, wykonujemy roboty instalacyjne i po wszystkim! Spółdzielnia natomiast obniża lokatorowi koszt wkładu mieszkaniowego o tę sumę, którą wypracował własnymi rękoma...

— Jest to więc porozumienie trójstronne: lokator — spółdzielnia — przedsiębiorstwo. I wszystkim to się znakomicie opłaca!

— Plan? Oczywiście wykonamy! Ostatni budynek schodzi 30 grudnia. Nasi ZSMP-owcy natomiast wykonali w tym roku jeden budynek ponad plan, za 10 milionów złotych. Oddaliśmy również dodatkowo w stanie surowym budynek w Zakładach Wyróbów Garmażeryjnych w Głogowie. Wartość — 1,3 miliona. To dla uczczenia obu konferencji! krajowej i wojewódzkiej.

— Myślę, że nie będziemy tam na szarym końcu...

Dyrektor lubińskiego oddziału PKS, Krzysztof Jeż, nie bez trudności odpowiedział na pytanie, jakim dorobkiem i jakimi planami jego oddział powita II Konferencję Partyjną. I nie w tym dziwnego skoro firma ta już dwukrotnie dorobiła się miana najlepszego oddziału PKS w Polsce. Jednakże nie o tym dorobku rozmawia się teraz, bowiem lubiński PKS nie poprzestał na nim, lecz wręcz odwrotnie — zupełnie serio przymierza się do zdobycia sztandaru przechodniego ministra komunikacji i Związku Zawodowego Transportowców i Drogowców na własność; czyli chce po raz trzeci być najlepszym oddziałem w kraju.

Temu celowi służą przedsięwzięcia w dziedzinie poprawy organizacji pracy, kultury obsługi, wskaźników techniczno-ekonomicznych. Te ostatnie, po przełożeniu ich na język zrozumiały nie tylko dla transportowców, mówią o coraz mniejszych przestojach samochodów w warsztatach i o coraz większej ilości autobusów do naszej, pasażerów, dyspozycji. Kiedy przeliczy się procentowe wskaźniki wykorzystania taboru, gotowości technicznej, które załoga zobowiązała się podwyż-

ga kolejarzom, którzy mają trudności.

Na szczególne uznanie zasługują akcje niedzielne podejmowane przez lubiński oddział na rzecz Regionu Dróg Publicznych oraz Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych. Akcje te skutecznie pozwalają rozładować trudności transportowe, z którymi borykają się wspomniane przedsiębiorstwa. Szybko też, bo już 4 listopada, pracownicy PKS w Lubinie uporali się z pracami, które obiecali wykonać społecznie na rzecz miasta i swojego zakładu. Wartość tych prac grubo przekroczyła pół milio-



WYGODNIE I PUNKTUALNIE

żyć i zobowiązania tego dotrzymać — okaza się, że codziennie jest na trasie o dwa autobusy i cztery towarowe samochody więcej. Taki jest konkretny efekt lepszej pracy mechaników i kierowców oddziału lubińskiego PKS. Jest to tym godniejsze pochwały, że dotychczasowe wskaźniki wykorzystania taboru i jego gotowości technicznej i tak były najwyższe w kraju.

Zobowiązania lubińskich transportowców pozwoliły do końca roku przewieźć ponad pół miliona pasażerów więcej, niż przewidywały plany oraz ponad sto tysięcy ton towarów. Zresztą zobowiązania te pomogą też kolejarzom — załoga lubińskiego oddziału już przed świętami uporała się z przewozami buraków, zgodnie ze swoim zobowiązaniem, i w tej chwili poma-

na złotych — są to tysiące godzin, w czasie których pomagano m.in. przy remoncie ulicy Edukacji Narodowej, przy montowaniu ławek w parku Przylesie, przy malowaniu ogrodzenia dworca i remontach autobusów. 30 samochodów wyruszyło na trasy, dzięki pracy społecznej, wyremontowanych przez mechaników po godzinach pracy.

Nie sposób oczywiście w tych kilku zdaniach wymienić wszystkiego, czym pochwalić się może najlepszy oddział PKS w kraju. Zresztą jego pracowników oceniamy codziennie na dworcach i przystankach, zaś ambicją załogi jest, żeby autobusy, na których widnieje napis „Lubin”, były niezawodne, żeby były punktualne i aby wygodniej się nimi jeździło. I te zamierzenia z powodzeniem są realizowane.

SKAZANI NA JAKOŚĆ



Blask Huty Miedzi „Legnica” przysłał nieco w ostatnich latach. Na tle swoich „sióstr” — „Głogowa I” i „Głogowa II” — huta rzeczywiście jakby trochę zmalała, zrobiła się mniej ważna. To zupełnie zrozumiałe: zdecydowanie mniejsza choć przecież wcale nie taka mała, produkcja miedzi elektrolitycznej i konwertorowej, nie najnowocześniejsze technologie, wreszcie odmienne problemy związane z zakładem. Młoda, bo dwudziestopięcioletnia dopiero, a równocześnie najstarsza w kraju hu-

ta nie ma już właściwie szans na rozbudowę, a tym samym — na jakies wyraźniejsze zwiększenie produkcji. W istniejących ramach można więc liczyć tylko na niewielki wzrost ilości miedzi rodem z „Legnicy” wzrost wynikający głównie z zabiegów modernizacyjnych, remontów, racjonalnego wykorzystywania wszystkich rezerw ludzkich materiałowych organizacyjnych, gospodarności. Tym samym więc znaczenia pierwszoplanowego nabiera sprawa jakości.

Cała załoga huty „Legnica” — ponad 2 tys. osób — zdaje sobie sprawę doskonale z tego, jak bardzo krajowi potrzebna jest miedź i to miedź jakości najwyższej. Jest

to problem najważniejszy i jest to główny temat wszystkich rozmów o dorobku i perspektywach huty.

Mówi tow. WŁADYSŁAW KAPLITA, brygadzysta na wydziale elektorafinacji miedzi, pracujący przy oczyszczaniu elektrolitu; delegat woj legnickiego na II Krajową Konferencję Partyjną, doświadczony hutnik i działacz społeczny:

— II Krajowa Konferencja Partyjna, a i nasza, wojewódzka, odbywają się na półmetku planu pięcioletniego. Musimy więc przyjść na nie z konkretnym dorobkiem i wiedzieć równocześnie, co chcemy i co mamy dalej robić. U nas, w hucie oznacza to wyprodukowanie w 1978 roku 82 tys. ton miedzi elektrolitycznej coraz lepszej, tak dobrej, by możliwe było zwiększanie eksportu — koniecznego przecież. Jest to zadanie bardzo trudne, bo pracujemy w niełatwych warunkach, ludzi jest niewielu. A o tym, jak oni pracują najlepiej świadczy fakt, że przed dwudziestu laty, kiedy zaczynałem pracę w hucie, ci sami ludzie produkowali 26 tys. ton. To jest różnica. Rezerwy w ludziach są więc właściwie prawie wyczerpane. Teraz, kiedy możliwości zwiększenia produkcji są już minimalne, trzeba iść przede wszystkim na jakość. Tutaj ważny jest przede wszystkim sprzęt, uzbrojenie

pracownika. Zwiększenie wydajności, poprawa jakości pracy zależy od dwóch stron: od modernizacji i samych ludzi. To jest nasz obowiązek, a nowe urządzenia, takie jak na przykład kombajn do przygotowania podkładek katodowych, mają nam w tym pomóc.

Władysław Kaplita podkreśla szczególnie znaczenie dobrej pracy. Przyspina z satysfakcją, że jego współpracownicy z wydziału, to ludzie pełni poświęcenia, którzy potrafią rzeczywiście ofiarne i dobrze pracować. Nie jest to zresztą cechą wyłącznie tego jednego wydziału. Tylko bowiem tacy ludzie — ofiarni i świadomi odpowiedzialności, jaka na nich ciąży — mogą skutecznie przystępować do realizacji niełatwych zadań. A ambicją huty jest, by całą produkowaną miedź, elektrolityczną i konwertorową (około 90 tys. ton rocznie), miała jakość eksportową. Już od dawna wprowadziliśmy huta nie wie co to reklamacje jakościowe od zagranicznych kontrahentów, w tej dziedzinie jednakże zawsze wiele można poprawić.

Czuwa nad tym, niezależnie od specjalistów do tych zadań powołanych, także 500-osobowa grupa członków partii. Przybyło ich szczególnie wielu w ciągu ostatnich dwóch lat, głównie spośród młodych, aktywistów ZSMP, których gospodarność i zaangażowanie w sprawy dla zakładu najważniejsze zyskują sobie coraz większe uznanie.

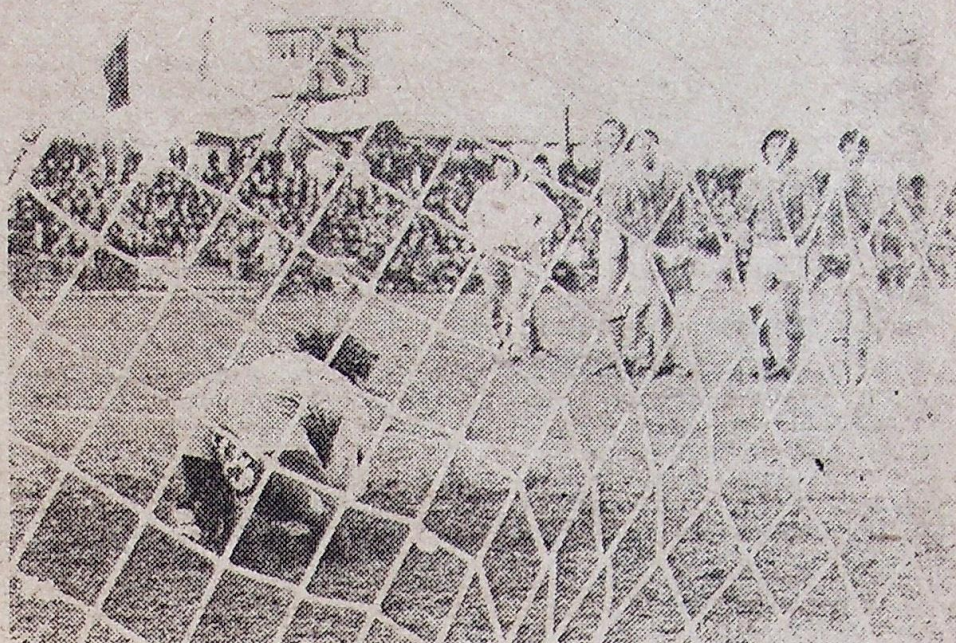
NA PRZEŁOMIE każdego roku podsumowuje się dokonania ostatnich miesięcy i wysuwa plany na najbliższą i odległą przyszłość. Tak dzieje się w każdej dziedzinie życia, również i w sporcie. Dla Okręgowego Związku Piłki Nożnej w Legnicy tradycyjne poczynania połączone zostały z opracowaniem planu realizacji uchwały Biura Politycznego KC PZPR z kwietnia roku ubiegłego w sprawie rozwoju kultury fizycznej. Materiały przedłożono na pierwszym wojewódzkim sejmiku piłkarskim (19 grudnia ub. r.), który zatwierdził je do wcielenia w życie.

Zanim zajmujemy się ciekawymi zamierzeniami zatrzymajmy się na stanie aktualnym. Obecna sytuacja w piłkarstwie województwa legnickiego nie jest pocieszająca. Trzy drużyny w klasie międzywojewódzkiej, 14 w wojewódzkiej, tyle samo w klasie A, 13 w B, 14 w juniorach starszych, siedem — w młodszych i około 40 w młodzikach i trampkarzach. W sumie 2537 zarejestrowanych zawodników. Są to liczby stanowiące za mało i nie odpowiadające możliwościom regionu. Jeszcze gorzej ze szkoleniowcami. Jest ich zaledwie 49, w tym trzech posiada klasę I, 11 — II, a pozostali to instruktorzy. Na jednego szkoleniowcę przypada dokładnie aż 64 piłkarzy. W tej sytuacji trudno mówić o prawidłowym i dającym efekty działaniu. Podobnie z sędziami, których jest tylko 36 i oczywiście nie są w stanie prowadzić wszystkich spotkań mistrzowskich. Do pełnego obrazu trzeba dodać osiem stadionów, 48 boisk piłkarskich i 120 wiejskich.

W tej trudnej sytuacji przed OZPN stoją trudne zadania wyjscia z impasu i doprowadzenia do szybkiego postępu. W tym właśnie duchu opracowano główne kierunki rozwojowe do roku 1980. Zaczynamy od rzeczy podstawowej —

bazy. Przewiduje się, że w tym okresie powstanie pięć stadionów z pełnym zapleczem: w Lubinie, Polkowicach, Chojnowie, Chocianowie, Przemkowie, a ponadto zakończy się modernizację takich obiektów w Głogowie, Jaworze i Złotoryi. W pozostałych ośrodkach spowoduje się powstanie niezbędnego zaplecza socjalnego i sanitarnego. Dopiero po wykonaniu wszystkich prac można będzie mówić o dobrych warunkach uprawiania tej dyscypliny w całym zagłębiu międzywojewódzkim.

Główne uderzenie skierowane zostanie nie tyle na obiekty, co zawodników, trenerów i sędziów. W tej dziedzinie zamierzenia uznaje się za bojowe i wypada tylko życzyć działaczom OZPN, aby je zrealizowali w stu procentach. Zaczynamy od wzrostu poziomu. Zakłada się, że do roku 1980 wprowadzi się jedną drużynę do II ligi, dwie do klasy międzywojewódzkiej. Przewiduje się powiększenie liczby zespołów szczególnie w gronie juniorów, młodzików i trampkarzy. Ponadto przejmie się prowadzenie rozgrywek drużyn wiejskich, którymi dotychczas zajmowała się Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych. Określono też obowiązki klubów występujących w różnych klasach.



Fot. Krzysztof Raczkowiak

wane postawienie na młodzież, bez szkolenia której nie może być mowy o jakimkolwiek postępie. Przy założonym schemacie organizacyjnym, zagłębie międzywojewódzkie będzie 290 drużynami, w

tylko można. Pragnąc zrealizować te śmiało i jak nawet można określić bojowe zamierzenia nie należy ograniczać się — nawet wśród najmłodszych — do własnego podwórka. Przewidzieli to również działacze OZPN i już obecnie nawiązali kontakty nie tylko z sąsiadami zza między, ale również z odleglejszymi województwami i to poważnie liczącymi się w rywalizacji krajowej. Dotyczy to takich ośrodków jak Katowice, Opole, Kraków i Łódź, a ponadto dużo doświadczeń zdobędzie się w kontaktach z zespołami NRD, ZSRR i Bułgarii. Wszystkie te poczynania mają na celu systematyczne podnoszenie poziomu piłkarstwa w zagłębiu.

O sędziach różne panują opinie. Jednych się chwali, innych gani. Zawsze to zależało od tego czy wygra gospodarz, czy też gość. Narzekan jest zawsze dużo. Prawda jednak leży pośrodku, a nie można podważać faktu, że bez arbitra nie może się odbyć jakikolwiek mecz. W planach OZPN sprawy sprawnego funkcjonowania rozgrywek zajmują poczesne miejsce. Chcąc działać z rozmachem trzeba również zabezpieczyć odpowiednią liczbę sędziów. Zakłada się więc, że w roku 1980 będzie ich dwustu. Tak duży wzrost wymaga ciągłej organizacji kursów sędziowskich i podnoszenia kwalifikacji sędziów już działających.

AMBITNE ZAMIERZENIA

ZYGMUNT ŁUSZCZ

Drugoligowcy będą musieli posiadać dwa zespoły seniorów i co najmniej cztery juniorów i aż osiem najmłodszych adeptów piłki nożnej. W klasie międzywojewódzkiej poza dwoma drużynami seniorów, trzeba będzie posiadać trzy drużyny juniorów i sześć młodzików i trampkarzy. Podobna sytuacja — w niższych klasach rozgrywek. Uderza tu jedno: duża konsekwencja w działaniu (pisaliśmy już o tym kilkakrotnie) i zdecydowanie

58 juniorów i aż 186 trampkarzy. W konsekwencji liczba zawodników wzrośnie do około 5800, a więc będzie ich o ponad 3200 więcej niż dotychczas. Chce się przy tym uniknąć tak zwanych białych plam i w związku z tym ściśle realizować porozumienia Rady Głównej LZS i PZPN dotyczące współdziałania i przejęcia opieki nad drużynami w środowisku gminnym.

Chcąc prawidłowo zabezpieczyć szkolenie tak dużej liczby zawodników i drużyn nie wolno zapominać o trenerach. W tej grupie zakłada się, że w roku 1980 szkoleniowców będzie już około 220, a na uwagę zasługuje fakt wyraźnego zwiększenia liczby fachowców najwyższej klasy. Będzie to możliwe dzięki nawiązaniu współpracy z wrocławską Akademią Wychowania Fizycznego i Wydziałem Szkolenia Polskiego Związku Piłki Nożnej. Jeżeli już jesteśmy przy sprawach szkoleniowych trzeba wspomnieć o współpracy klubów sportowych i okręgowych związków z placówkami oświatowymi. Temu zagadnieniu OZPN zamierza poświęcić dużo uwagi. Planuje się prowadzenie szkolenia z chłopcami w wieku 9—10 lat, a najlepszych z nich przekazywać się będzie do klas z poszerzonym programem wychowania fizycznego. Dojdzie wreszcie, być może, do sprawy postulowanej od dawna — kluby przygotowują najmłodszych i w porozumieniu z władzami oświatowymi kierują ich do szkół prowadzących klasy specjalistyczne. Dotyczy to również zbiorczych szkół gminnych z których najlepsi powinni trafiać do właściwych szkół, a nie jak się to dzieje, tam gdzie

WKRÓTKIM artykule nie mogliśmy wyczerpać wszystkich zagadnień zawartych w planie działania OZPN. Do najważniejszych z nich — działalności ideowo-wychowawczej i bazy zdrowotnej — powrócimy w najbliższych tygodniach. Jedno jest pewne — znani z konsekwencji działacze OZPN przedłożyli program nie tylko zgodny z uzasadnionymi aspiracjami, ale przede wszystkim z dużymi możliwościami piłki nożnej w województwie legnickim. Rzecz oczywista, że zrealizuje go sam zarząd OZPN i jego wydziały specjalistyczne. Potrzebna będzie współpraca i duże zaangażowanie klubów sportowych i tych wszystkich, którzy nie tylko współpracują ze światkiem piłkarskim, ale także odpowiadają, choćby pośrednio, za rozwój tej najpopularniejszej dyscypliny. Jesteśmy przekonani, że zamierzenia zostaną w pełni zrealizowane, a na kolejnym sejmiku wojewódzkim w roku 1980 wszyscy znajdą się zadowoleni i w optymistycznych nastrojach.

Wypełniony kupon plebiscytu prosimy nadsyłać na adres: Redakcja „Konkretów”, Legnica, Rynek 51 na kartkach pocztowych. Kandydatury do plebiscytu podaliśmy w numerze 49 w 1977 r.

SPORTOWCY

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.



TRENERZY

1.
2.
3.
4.
5.

Imię i nazwisko głosującego
Adres

GAWORZYCE:

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Gaworzycach ukarało Ryszarda Kruczkę (zam. Gaworzyce 72) karą grzywny w wysokości 4.000 zł. W dniu 21. VIII. 77 ok. godz. 21.00 obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu zakłócił porządek publiczny w barze GS w Gaworzycach.

KOTLA:

Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku gminy w Kotli ukarało Zbigniewa Czepiga (syna Zygmunta, ur. 8. III. 1953 r. i zam. Brzostów 53) karą grzywny w wysokości 5.000 zł z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu oraz orzekło zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 13 miesięcy.

Obwiniony w dniu 7. VIII. 77 o godz. 9.30 będąc pod działaniem alkoholu prowadził pojazd mechaniczny po drodze publicznej w Kotli.

wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 30 XI 77 r. obwiniony będąc pod wpływem alkoholu wywołał awanturę obok restauracji „Kaczawianka” w Złotorzy oraz używał słów wulgarnych. Ponadto nie chciał okazać dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.

★

Zygmunt Piwowarczyk (syn Stefana, ur. 19 VII 1925 r. zam. Złotorzyja, ul. Wojska Polskiego 1a/5) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. W dniu 16 sierpnia 77 r. o godz. 21 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym używał bardzo głośno słów wulgarnych na ul. Basztowej w Złotorzy. Ponadto odmówił okazania dowodu osobistego funkcjonariuszowi MO.

★

Jan Chmielewski (syn Grzegorza, ur. 18 III 1952 r., zam. Złotorzyja, ul. Hoża 11b) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą na 90 dni aresztu zastępczego.

UKARANI PRZEZ KOLEGIUM

LEGNICA:

Kolegium d/s Wykroczeń przy prezydencie miasta w Legnicy ukarało Edwarda Bryksa (syna Zygmunta, ur. 18. III. 1939 r. zam. w Legnicy) karą grzywny w wysokości 3.000 zł, z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego. W dniu 28. VII. 77 o godz. 19.30 na stacji PKP Legnica, obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym leżał na torach kolejowych, a w czasie doprowadzania do KM MO w Legnicy głośno używał słów wulgarnych.

★

JOZEFA KADE (syna Piotra, ur. 19. III. 1959, zam. Legnica, ul. Jaworzyńska 10) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych. Dnia 14. XI. 1977 r. o godz. 11.30 obwiniony będąc w stanie nietrzeźwym zaczęł przechodzić na ul. Złotoryjskiej w Legnicy oraz głośno używał słów wulgarnych.

ZŁOTORZYJA

Przez Kolegium d/s Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi zostali ukarani:

Józef Suchojad (syn Stanisława, ur. 27 II 1955 r., zam. Wilków, ul. Kochanowskiego 6) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 16 XII 1977 r. obwiniony będąc w stanie zamroczenia alkoholowego spał a ławce przy pl. Zwycięstwa w Złotorzy, czym wywołał zgrzeszenie wśród przechodniów.

★

Ryszard Rybicki (syn Stanisława, ur. 8 X 1954 r. zam. Złotoryja, ul. 1 Maja 15/2) karą grzywny w

czego w razie niezapłacenia grzywny w terminie. W dniu 1 XII 77 r. o godz. 1.15 w Złotorzy na pl. Reymonta koło baru „Zdrowie” obwiniony pil demonstracyjnie wino nie reagując na obecność funkcjonariusza MO.

★

Krzysztof Chmielewski (syn Stanisława, ur. 14 III 1952 r. zam. Złotoryja, ul. Kolejowa 11) karą grzywny w wysokości 4.500 złotych z zamianą w razie niezapłacenia na 90 dni aresztu zastępczego. W dniu 14 XI 77 r. obwiniony będąc w stanie wskazującym na spożycie alkoholu głośno używał słów wulgarnych oraz arogancko zachowywał się w stosunku do funkcjonariusza MO. Ponadto od kwietnia 1977 r. do 14 listopada 77 r. zamieszkiwał na ul. Legnickiej bez zameldowania.

OGŁOSZENIA DROBNE

Z CHĘTNYM podjęciu pracy w przemyśle węglowym zamienię w Wodzisławiu Śląskim M-2 — 40 m kw. kwaterek, nowe budownictwo, komfort, (i p., telefon) na podobne w Legnicy. Właściciel: Sydlowska, Wodzisław Śl., Orzeszkowej, 16/4. 032114-g

ZGUBIONO zestaw kosmetyczny do malowania w niebieskim welnianym pokrowcu. Uczciwego znalazcę prosi się o zwrot za wynagrodzeniem. Właściciel: Grażyna Narowska, Legnica, Obrońców Pokoju 1/1 po godz. 15.00. 032112-g

ZAMIENIĘ mieszkanie M-3 w Polkowicach, na mieszkanie w Chojnowie, wiadomość: Chojnow, tel. 494. 1413-p

UWAGA MIESZKAŃCY LEGNICY

WOJEWÓDZKA

PRALNICZA SPÓŁDZIELNIA PRACY

„UNIPRAL”

w Lubinie

w p r o w a d z a

NOWĄ FORMĘ ŚWIADCZENIA USŁUG.

- bieliznę i garderobę z domu zabieramy — odwozimy wypraną i wyczyszczone.

Opłata — 10 zł ponad cenę usługi.

Zgłoszenia telefoniczne pod nr 231-27 w godzinach od 7 do 15 z podaniem adresu.

MIESZKAŃCY LUBINA

Zgłoszenia telefoniczne pod nr 427-48, wewn. 5, w godzinach od 7 do 15.

17-k

CHCESZ ZDOBYĆ ATRAKCYJNY I CIEKAWY ZAWÓD — ZOSTAŃ KOLEJARZEM

DYREKCJA REJONOWA KOLEI PAŃSTWOWYCH
Legnica, ul. Kolejowa 6

Do pracy w jednostkach służbowych PKP mogą zgłaszać się zarówno kobiety jak i mężczyźni, bez specjalnych kwalifikacji, ponieważ odpowiednie przeszkolenie zawodowe następuje po wstąpieniu do służby kolejowej.

Warunkiem przyjęcia do pracy jest dobry stan zdrowia i wiek od 18 do 50 lat życia.

Mężczyznom zapewnia się pracę na stanowiskach:

- manewrowego,
- dyżurnego ruchu,
- zwrotniczego,
- konduktora,
- maszynisty pojazdu trakcyjnego.

Kobietom natomiast na stanowiskach:

- dyżurnego ruchu,
- nastawniczego,
- zwrotniczego,
- konduktora,
- dróżnika przejazdowego.

Pracownicy oprócz uposażenia miesięcznego otrzymują wszystkie świadczenia kolejowe.

723-k

Z dniem 15 grudnia 1977 r. uruchomiono

PUNKT USŁUGOWY RADIO-TELEWIZYJNY

na Osiedlu Przylesie w Lubinie
przy ul. Legnickiej 53.

Punkt świadczy usługi w zakresie napraw:

- RADIOODBIORNIKÓW,
- TELEWIZORÓW,
- MAGNETOFONÓW i ADAPTERÓW.

Czas pracy punktu w godz. 10—18.

16-k

wszystko o miedzi

WYDOBYCIE I PRZEWÓSTWO MIEDZI W KANADZIE

Jednym z najważniejszych sektorów gospodarki kanadyjskiej jest wydobycie rud. Eksport rud stanowi jedną piątą całego eksportu kanadyjskiego. Główne pozycje w eksporcie rud stanowią — miedź i nikiel. Kanada zajmuje pierwsze miejsce w świecie, jeżeli chodzi o wydobycie i produkcję niklu i jest czwartym producentem miedzi na świecie.

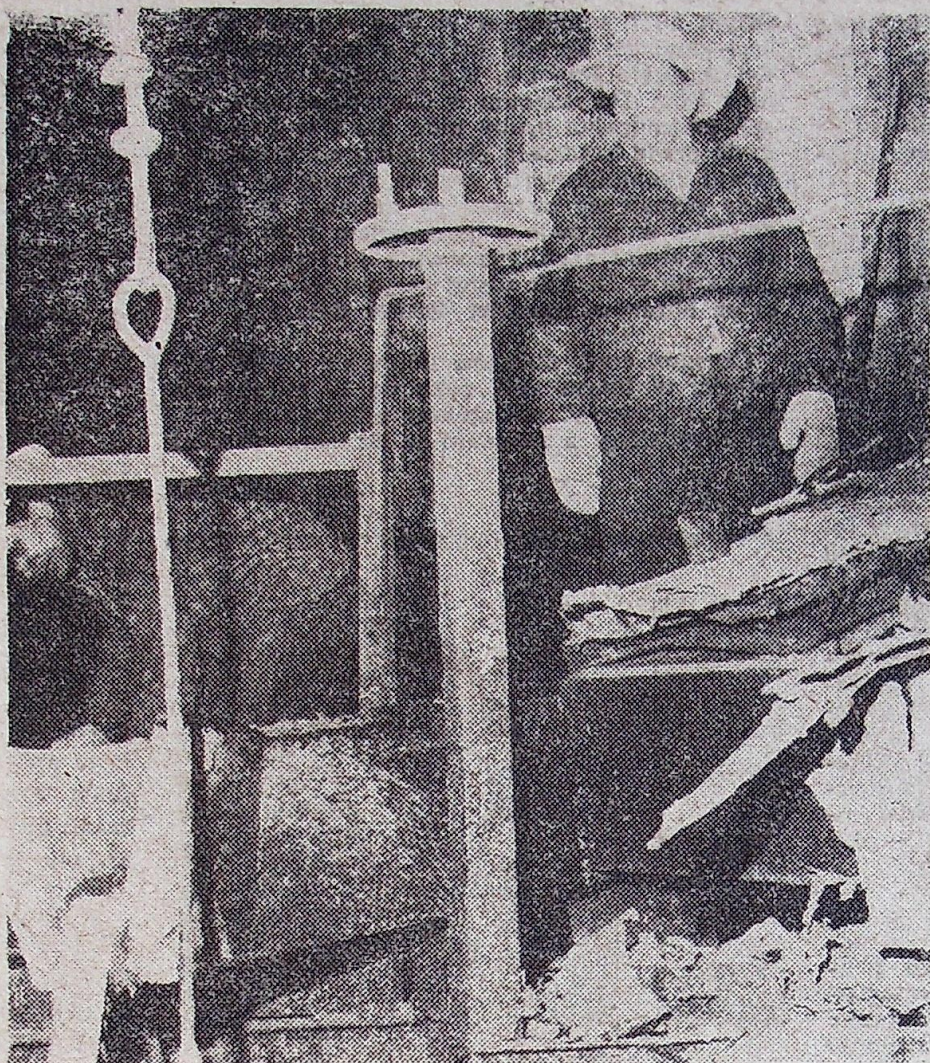
Pomimo spadku cen miedzi na Londyńskiej Giełdzie Metali sytuacja producentów kanadyjskich nie jest najgorsza. Kopalnie miedzi, głównie w prowincji Ontario pracują w ścisłym powiązaniu z kopalniami niklu, na który istnieje dość duży popyt. W tej sytuacji producenci kanadyjscy prowadzą politykę „przetrwania” złego okresu. Wprawdzie konkurencję dla Kanady stanowią coraz częściej kraje Trzeciego Świata, ale — według opinii szefów kompanii INCO — J. Edwina Cartera i Charlesa F. Bairda, roczne tempo wzrostu produkcji miedzi w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych utrzyma się na poziomie 6 proc.

Innym problemem dla przemysłu miedziowego Kanady, wymagającym szybkiego rozwiązania jest niekorzystny system podatkowy. Obecnie obowiązujący system podatkowy przewiduje podwójne

opodatkowanie: prowincjonalne i federalne. System ten został wprowadzony w maju 1974 roku i od tego czasu producenci miedzi walczą o zmianę tego niekorzystnego układu. Szczególnie trudną sytuację mają producenci miedzi w prowincji Brytyjska Kolumbia, gdzie niektóre kompanie muszą

placić wyższe podatki, niż posiadają dochody.

Jak już wspomniano wyżej, sytuacja w przemyśle miedziowym kraju nie jest najtrudniejsza. Producenci kanadyjscy zyskują 4—5 centów na każdym funcie miedzi.



W hucie miedzi.

Fot. Krzysztof Raczkowiak



W OPINII
LEKARZA

MGŁA

Rozwój techniki jak dotąd w niewielkim tylko stopniu wpłynął na zjawiska takie jak wiatr i deszcz. Jedną z niewielu rzeczy, które w tej dziedzinie wyprodukowaliśmy zupełnie samodzielnie jest smog — mgła zmieszana ze spalinami i dymami przemysłowymi, będąca nieodłącznym atrybutem wielkiego miasta, które przekroczyło pewną określoną wielkość.

Toksyczne działanie substancji o niewielkiej szkodliwości w pojedynczej dawce jest trudne do określenia. To, że zanieczyszczenia przemysłowe nad miastem są istotnie silnie szkodliwe dla zdrowia, udowodnili Anglicy.

Młody, zdrowy człowiek wytrzyma oczywiście wiele, mgła nad miastem odbija się na nim najwyżej gorszym samopoczuciem. Pogoda taka będzie jednak zgubna dla ludzi cierpiących na przewlekłą nieswoistą chorobę narządu oddechowego — w ten sposób określa się grupę schorzeń takich jak astma, przewlekłe zapalenie oskrzeli czy rozedma płuc. Mgła składa się z zawieszonych kropelek o różnej wielkości. Nasyczone są one zanieczyszczeniami przemysłowymi, na ogół silnie drażniącymi, a najdrobniejsze z nich nie są zatrzymywane przez aparat ochronny drzewa oskrzelowego. Ten ostatni zresztą u ludzi chorych jest najczęściej niewydolny. Sprawia to, że dla ludzi cierpiących na astmę czy przewlekły nieżyt oskrzeli pogoda taka jak w tej chwili staje się prawdziwą udręką.

W czasie mgieł ludzie chorzy powinni starać się bez istotnej przyczyny w ogóle nie wychodzić z mieszkania, zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych i wieczorem, kiedy mgła jest najbardziej gęsta. Jeżeli jest to konieczne, o puszczenie domu powinno być powolne, tak aby stopniowo przyzwyczaić się do zmiany środowiska. Nie należy wychodzić nagle w duszącą mgłę, tylko postać chwilę na klatce schodowej.

W przypadku ataku duszności lub kaszlu nie wpadać w panikę. Strach pogarsza zawsze stan chorego i czyni atak cięższym. Przede wszystkim trzeba wejść do bramy najbliższego domu, tam gdzie nie ma mgły. Oprzeć się mocno w nieco schylonej pozycji o poręcz schodów, tak, aby maksymalnie ułatwić pracę dodatkowych mięśni wydechowych — zębatych i najszerszego grzbietu.

Wychodząc z domu warto mieć ze sobą środki przeciwastrymatyczne w aerozolu takie jak astmopent czy aludrin. Zwracam uwagę, że niedawno wprowadzony do leczenia intal nie przerywa ataku astmy.

Na marginesie tego ostatniego. Nie jestem entuzjastą leków w tej formie. Działają one co prawda bardzo szybko i skutecznie, niemniej jednak ich użycie jest zbyt łatwe i skłania chorego do wielokrotnego powtarzania inhalacji. Tymczasem dawka zażyta podczas jednego wdechu jest taka sama jak w tabletkę, a działa tak samo szybko i silnie jak podana drogą doustną. Przedawkowanie leku jest wobec tego łatwe, a zatrucia zdarzają się często.

KRZYSZTOF STAWIK

BYŁ PÓŹNY letni wieczór. Wszędzie panował już spokój. Tylko w samym centrum Lubina kręciło się trochę ludzi. Jak zwykle o tej porze, milicyjny patrol przemierzał miasto. W pewnym momencie, uwagę patrolujących zwróciły uchylone drzwi garażu — jednego z wielu w długim rzędzie. W pobliżu nie było żywego ducha. Czyżby próba włamania? Nic na to jednak nie wskazywało, żadnego śladu. Dla porządku światło latarki omiotło dokładnie wnętrze garażu. Ukazał się wtedy widok absolutnie zaskakujący. W końcu nie co dzień przecież widzi się w tego typu pomieszczeniach stos konserw rybnych...

Znalezienie właściciela oczywiście nie nastąpiło. Kłopotów. I garaż, i rybki należały do agenta Zakładu Gospodarczego Związku Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Lubinie. Jak to zwykle bywa — od nitki do kłębka — prawda wyszła na jaw i okazało się, że agent był człowiekiem tak obrotnym i w branży rybnej tak zorientowanym, aż wzbudziło to zrozumiałe zainteresowanie Prokuratury i Sądu.

45-letni — nazwijmy go — Jan K. uważa, że po prostu miał pecha. Bo jakże inaczej nazwać ten brak pamięci o zamknięciu drzwi do garażu? Przecież gdyby nie owe nieszczęsne drzwi mogłby mówić, że wiedzie mu się znakomicie. (Wprawdzie jego żona i trójka dzieci, na które płacił niewysokie alimenty, mają inne zdanie o tym powodzeniu męża i ojca — ale to

już zupełnie inna sprawa). Więc Jan K. z wykształcenia niejako podwójny technik — bo i ekonomii, i weterynarii — jest w głębi duszy przekonany, że po prostu miał pecha. Nawet w pewnym sensie sercowe zabezpieczenie — konkubina na stanowisku kierowniczkim sklepu rybnego — niewiele pomogło...

Ba! Mało tego! Pech go przesładowuje od jakiegoś czasu. Wpadł już przecież raz (nieco wcześniej niż wynikała ta wyspa z garażem), gdy był jednocześnie i agentem, i kierownikiem sklepu rybnego. Wykryto wówczas u niego „lewego” karpia w ilości stu ton, a „odkry-

DRZWI

cie” to Sąd ocenił na rok i sześć miesięcy pozbawienia wolności. Wykonanie wyroku zawieszono mu warunkowo na trzy lata. Jan K. uważa, że złapanie go na gorącym uczynku przed upływem owych trzech lat to... po prostu pech.

Wróćmy jednak do historii konserw z garażu. Rzeczoznawcy ocenili później ich wartość na ponad 20 tysięcy złotych. Była to jednak tylko część nadwyżki, jaką do swojej kieszeni zdołał zagarnąć obrotny czterdziestolatek. Jak wynika ze szczegółowych wyliczeń, w ciągu niespełna dwóch lat Jan K. zagarnął kwotę nie mniejszą niż 145.267 złotych. Dodajmy: uczynił to nie mając przez cały czas bezpośredniego dostępu do pieniędzy. Oczywiście poza finalnymi momentami brania pieniędzy z kasy i przekładania ich do własnej kieszeni.

W jaki sposób doszło do przestępstwa? Było to tak: Jan K. jako agent pobierał towar z hurtowni Centrali Rybnej w Legnicy i rozprowadzał go po lubińskich sklepach. Ryby są towarem tzw. trudnym, bo szybko psującym się. Niekiedy obniża się na nie ceny nawet dwukrotnie w ciągu dnia. Zrozumiałe, że taka obniżka musi być uwidoczniła w fakturach i raportach. Musi być, ale Jan K. postanowił rybnie obniżyć wykorzystywać dla siebie. Systematycznie fałszował więc raporty, a różnica między ceną pierwotną a obniżoną szła do jego kieszeni. Podobnie było z konserwami.

Rzecz jasna, gdyby w jego zakładzie pracy, czyli GS „Samopomoc Chłopska” w Lubinie, wymagano prowadzenia kartotek asortymentowych, gdyby kontrolowano dokładnie faktury, Jan K. nie miałby najmniejszego pola do popisu. Gdyby ponadto po dokonaniu przez Jana K. pierwszego przestępstwa i po związaniu z tym wystąpieniu prokuratora spojrzano w zakładzie na Jana K. nieco baczniejszym okiem, na pewno jego „obrotność” zostałaby udaremniona.

MOŻE będzie to nauka na przyszłość. Na razie jednak w sprawie Jana K. wypowiedział się Sąd. Wyrok brzmi: 7 lat pozbawienia wolności, pozbawienia praw publicznych na pięć lat, 80 tys. zł grzywny, zakaz zajmowania stanowisk materialnie odpowiedzialnych przez 5 lat, konfiskata całości mienia, odszkodowanie — na rzecz byłego pracodawcy — w wysokości 124.576 złotych.

Jest to wyrok, który powinien przysiąc się wszystkim marzącym o łatwych zarobkach i o mannie z nieba.

ANNA BORSKA

KONKRETY 13

W

CIĄGU ostatnich 10 lat we Francji zanotowano 450 kradzieży dzieł sztuki. Tylko w 1974 roku obrabowano tu 169 pałaców i zamków, 168 muzeów, 320 kościołów, 152 galerie oraz 14.000 prywatnych mieszkań z kolekcjami dzieł sztuki. Policja francuska, działając w porozumieniu z ministerstwem kultury, urzędami celnymi, antykwariatami, muzeami i rzeczoznawcami dzieł sztuki — w 1975 roku utworzyła centralną kartotekę fotograficzną skradzionych przedmiotów i obrazów.

Tymczasem w sierpniu z galerii sztuki Victora Waddingtona w Londynie złodzieje skradli 11 obrazów o łącznej wartości 86 tys. funtów szterlingów. W czasie kradzieży galeria była zamknięta. Złodzieje otworzyli drzwi dorobionym kluczem i wyłączyli system alarmowy.

Skradzione obrazy są potem sprzedawane. Uzdolniony angielski malarz Tom Keating też sprzedawał swoje płótna, ale zastąpił dopiero w 1976 roku, kiedy otwarcie oświadczył, w telewizji, że od 25 lat podrabiał dzieła wielkich mistrzów pędzla, przy czym nie mogło być tu mowy o zamierzonym fałszerstwie, ponieważ malowane przez siebie reprodukcje niezmiennie podpisywał własnym nazwiskiem i sprzedawał za 15—20 funtów. Rewelacje te wstrząsnęły przede wszystkim bogatymi kolekcjonerami w Ameryce i innych krajach. W pracowni Keatinga powstało łącznie ponad 100 „Rembrandtów”, „Goyi”, „Turnerów” i „Constablów”. Niekiedy dodawał do nich złośliwe inskrypcje w rodzaju: „Pinxit Keating — du-reń, kto się na tym nie pozna”.

Zarabiali także na tym handlarze, którzy zatrudniali odpowiedniego „fachowca” od zacierania podpisów 60-letniego Keatinga i umieszczali na tym miejscu właściwe autografy. Następnie obrazy te, oprawiane w piękne ramy, wędrowały do ekspertyzy, ale podobno nie było przypadku, żeby któreś z płócien uznane zostało za fałszyfikat. Tom Keating, który malując własne obrazy nie osiągnął większych sukcesów i sławy — doznał jej jako doskonały podrabiacz wielkich dzieł sztuki, wywołując jednocześnie konsternację wśród handlarzy obrazami, którzy za jego własne płótna płacili mu grosze.

Podobnej sztuki w... sztuce dokonał malarz włoski Giorgio de Chirico, autor takich znanych dzieł jak „Zagadka godziny” i „Siedzący manekin”, który w styczniu 1977 roku oświadczył dziennikarzom, że nie lubi handlować dziełami sztuki. Od 61 lat — dodał, trudni się fałszowaniem... własnych obrazów. Jedno z najwyżej cenionych jego dzieł „Plac Włoski” z 1912 roku — skopiował już... 400 razy.

W czasie świąt Bożego Narodzenia w 1976 roku łupem włoskich złodziei padły dzieła sztuki, których wartość wynosi setki tysięcy dolarów. We Florencji z prywatnej kolekcji zapisanej państwu przez ostatniego właściciela w testamentie, przestępcy zabrali około 550 płócien i przedmiotów takich jak malowidła, ceramika, orzeł, świeczniki wartości 300 milionów lirów, natomiast w Turynie z miejscowej katedry zrabowano cztery bezcenne XVIII-wieczne obrazy oraz dwa świeczniki. Do katedry rabusie weszli przez okno po rusztowaniach, ustawionych w związku z rozpoczęciem prac renowacyjnych.

Z muzeum katedry w Murcia (Hiszpania) z figury patronki miasta Dziewicy Fuensanta złodzieje skradli klejnoty (korony z figury Madonny i dzieciątka wysadzane szlachetnymi kamieniami) wartości kilku milionów dolarów. W styczniu 1977 roku ze świątyni buddyjskiej w birmańskim mieście Pegu skradziono wyroby ze złota i kamieni szlachetnych o łącznej wartości 700 tys. dolarów, zaś w północnej części Filipin nieznani sprawcy skradli cztery mumie z grobowca. Ponieważ rabusiom nie udało się rozpruć metalowych drzwi grobowca, bez pardonu wysadzili je w powietrze. Podobne mumie, skradzione wcześniej, obecnie znajdują się w muzeach USA i Europy.

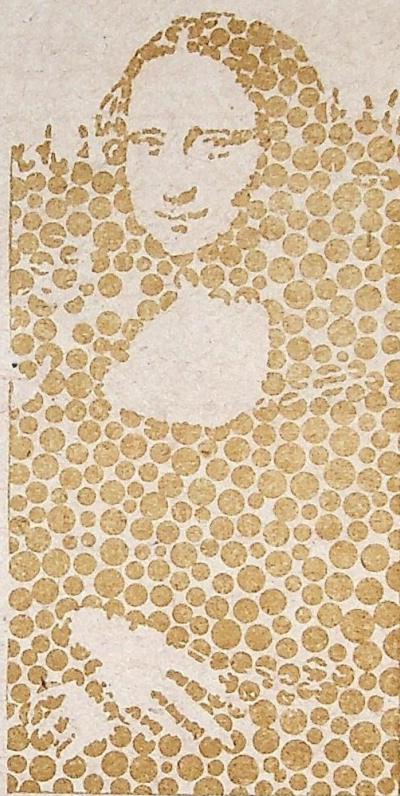
Dzisiaj muzea i wystawy są pilnie strzeżone przez strażników, systemy alarmowe i... ga-

dy. Na sztokholmskiej ekspozycji jubilerskiej 392-karatowy szafir „Gwiazda Cejlonu” w dzień ochrania uzbrojony strażnik, który na noc do ochraniającej ów drogocenny klejnot gablotki z pleksiglasu wpuszcza... dwie jadowite żmije i grzechotnika.

W Chicago 7 listopada 1976 roku ze słynnego muzeum malarstwa rabusie zabrali obrazy Leonarda da Vinci, Renoira i Duerera, zaś w lutym 1977 z muzeum w San Antonio (Teksas) złodzieje skradli cztery obrazy oraz lino-ryt Augusta Renoira, które zostały wywiezione z USA. Do muzeum w Chicago rabusie weszli uszkadzając gruby mur. Tu i w San Antonio przed kradzieżą złodziejom udało się wyłączyć skomplikowany system alarmowy. Z reguły przestępcy okradający muzea i wystawy działają w zмовie z personelem tych instytucji kulturalnych. Pracownik instytutu sztuk pięknych w Detroit został aresztowany za kradzież obrazów wartości 400.000 dolarów.

Czasami część obrazów udaje się policji odnaleźć. W lutym 1977 roku po 18 miesiącach jakiś „pokojowo” nastawiony przestępca zwrócił skradziony z muzeum w Skagen (Dania)

ZŁODZIEJE I FAŁSZERZE



obraz pędzla Michaela Anchera (1849—1920) zatytułowany „Helga i maki”, który przesłał pocztą do redakcji miejscowego dziennika. Nadawca paczki z obrazem podpisał się słowem „Peace” (pokój). Zapewne na tego złodzieja miała duży wpływ wrażliwość na piękno sztuki, a zwłaszcza ładna kobieta wśród polnych maków. W tym samym czasie we Francji policja odzyskała siedem z 14 obrazów Rubensa, skradzionych w grudniu w Cannes. Trzech rabusiów dzieł sztuki znalazło się w areszcie. W październiku 1977 roku nieznany sprawca oblał kwasem siarkowym trzy cenne obrazy Rembrandta w muzeum hamburskim. W listopadzie policja aresztowała 40-letniego Joachima Bollmanna, który przyznał się do niszczenia wielu obrazów w muzeach, w tym także obrazów Rembrandta w Hamburgu.

W marcu 1977 roku w Luksorze w domu jednego z przemysłowców policja znalazła sarkofagi, rzeźby antyczne i inne przedmioty dawnej kultury, które zostały zrabowane przez jego szajkę złodziei w słynnej „Dolinie Królów”. Podczas kradzieży rabusie niszczyli niepowtarzalne malowidła ściennie. Również w marcu władze egipskie wpadły na trop szajki zawodowych złodziejasków, którzy pod wodzą właścicieli magazynu skradzionych dzieł sztuki — Egipcjanina, Greka i Szwajcara — operowali w rejonach prowadzenia prac archeologicznych, skąd kradli dzieła sztuki o dużej wartości muzealnej, pochodzące ze starożytnego Egiptu, okresu grecko-rzymskiego, islam-

skiego i koptyjskiego. Wartość skradzionych tam przedmiotów przekracza sumę pół miliona funtów.

W kwietniu czwórka zamaskowanych i uzbrojonych bandytów skradła z muzeum archeologicznego w Neapolu ponad siedem tysięcy monet z czasów starożytnego Rzymu (I, IV w. ne.). Wartość łupu wynosi setki milionów lirów, natomiast w maju do Włoch powróciło jedno z arcydzieł Correggia, słynnego malarza z okresu renesansu. Obraz „Narodziny Chrystusa” z XVI wieku skradziony przed kilku laty, przechowywany był w sejfie jednego z banków szwajcarskich. Tymczasem z zamku w Bueckeburg w RFN w maju złodzieje ukradli obraz Petera Rubensa pt. „Meleager i Atalanta”, zaś we wrześniu z galerii hotelu Carlton w Paryżu został skradziony obraz Marca Chagalla, zatytułowany „Kobiety i kwiaty” wartości 37 tys. dolarów.

Rekordową ilość kradzieży dzieł sztuki zanotowano jednak we Włoszech. Od zakończenia drugiej wojny światowej skradziono tu ponad 44 tysiące różnych przedmiotów i obrazów, z tego połowę w ostatnich pięciu latach. Liczba kradzieży rosła wprost w zastraszającym tempie. W 1974 roku osiągnęła ona 10.952 kradzieże. Co rok w Italii znika także olbrzymia ilość bezcennych zabytków archeologicznych. W 1976 roku z pałacu książęcego w Urbino zniknęły bezcenne dzieła Rafaela i Piero della Francesca. Poważnym problemem są także kradzieże dzieł sztuki w dziewięciu państwach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

W maju 1977 roku policja włoska ujawniła 24-osobową szajkę fałszerzy sztuki, którzy działali tu od 30 lat. Produkowali oni i sprzedawali obrazy będące rzekomo dziełami znanego surrealisty włoskiego Giorgio de Chirico. W proceder ten zaangażowanych było kilkunastu właścicieli galerii malarskich. Policja włoska zarekwirowała 1330 podróbionych płócien Chirico, z czego 400 było już gotowych do sprzedaży. Straty poniesione przez nabywców i 90-letniego malarza wyniosły około 33 milionów dolarów. Po świecie krążą dziś 34 „oryginalne” Giocondy.

Kradzieże dzieł sztuki i przedmiotów zabytkowych są także plagą japońskich muzeów i świątyni. W 1976 roku szajka złodziei ograbiła świątynię buddyjską w Sidzuoce, Gifu, Okajamie, z różnych cennych przedmiotów. Z 400 dzieł starej sztuki japońskiej, które wystawiono w galerii miasta Otsu, rabusie wynieśli około 170 eksponatów, w tym unikalny parawan z XVI wieku oraz rzadkie obrazy i wyroby ceramiczne. Dotychczas nie odnaleziono również czterech starych mieczy japońskich skradzionych ze świątyni w Tokio. Złodzieje zabrali miecze wraz z szafą, która była przytwierdzona śrubami do podłogi świątyni.

Prymat w dziedzinie kradzieży dzieł sztuki wiodą jednak Włochy. Plaga przybrała wręcz drastyczne i katastrofalne rozmiary. Tak zwany skarbiec artystyczny Italii (obrazy, rzeźby, palace) oblicza się dziś na około 30 milionów obiektów. Jeśli liczba kradzieży dzieł sztuki nadal będzie tu rosła w obecnym tempie — to zdaniem włoskich ekspertów — skarbcowi artystycznemu Włoch grozi nieodwracalna ruina.

D

Ziś wraz z ekonomiczną i polityczną integracją świata kapitalistycznego pojawił się także nowy rodzaj zintegrowanego świata zbrodni, gwałtu i przemocy. Powstał „wspólny rynek” napadów, terroru, kradzieży, zabójstw, przemytu złota i narkotyków, fałszerzy banknotów, czeków, akcji, obligacji, książek, mebli, zegarów, znaczków pocztowych. Obecnie złodzieje i fałszerze obrazów kradną wszystko i podrabiają wszystkie dzieła sztuki i przedmioty zabytkowe.

JAN WORKOWSKI

PROGRAM TELEWIZYJNY ★ PROGRAM TELEWIZYJNY

6—12.I.1978 r.

PIĄTEK

11.05 — „Straszną tęsknotą” — film prod. radz.
15.00 — Melodie — nowe piosenki.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — „Znacie? To posłuchajcie!”
17.00 — Spotkanie z medycyną.
17.30 — „Kawaler de Pardaillan” — film franc.
18.40 — Magazyn motoryzacyjny.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — „Siódemka”.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Koncert dla przodowników pracy.
21.30 — „Sabrina” — film.
23.20 — Dziennik.
23.35 — Studio Gama.

PROGRAM II

15.55 — „Tajemniczy świat przyrody”.
16.30 — Pasje Marii Hudymowej.
17.00 — STUDIO SPORT.
17.30 — Turystyka i wypoczynek.
18.15 — „Melodie z operetek” — radziecki program rozrywkowy.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. francuski.
21.00 — Jez. rosyjski.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Człowiek z Marsylii” — dramat sensacyjny prod. włoskiej.

SOBOTA

8.35 — „Niebo — Ziemia — Niebo” — dramat obyczajowy prod. radz.
10.05 — „Z kamery wśród zwierząt”.
10.40 — „Muzyka na Zamku Warszawskim” — koncert.
11.10 — „Radca”.
11.25 — „Piosenka za koronę” — komedia muzyczna.

STUDIO 2

13.00 — Piosenka na dobry początek.
13.05 — Wielogodzinny wyścig fiatów 126p.
13.10 — Melodie i piosenki 1977 r.
13.20 — Nasi korespondenci.
13.30 — Wielogodzinny wyścig fiatów 126p.
13.35 — Propozycje Adama Słodowego.
13.45 — II Plebiscyt Interwizji i Eurowizji na najpopularniejszych sportowców świata 1977 roku.
14.10 — Szukamy Nikifora.
14.20 — Sportowe pasje — Karate cz. 2 — program Tomasza Hopfera.
14.35 — Jak to jest? — przed kamerami Jerzy Lipiński.
14.45 — Wielogodzinny wyścig fiatów 126p.
14.50 — Studio 2.
15.00 — Wiadomości dziennika.
15.05 — Wielogodzinny wyścig fiatów 126p (meta).
15.10 — „Od Kilimandżaro po Ocean Indyjski” — film dok.
15.35 — Plebiscyt Interwizji i Eurowizji na najpopularniejszych sportowców świata 1977 r.
15.50 — „Love me tender” — film fab. western z udziałem Elvise Presleya.
17.20 — Uczymy się polskiego — doc. Walery Pisarek.
17.30 — Wielobój gwiazd.
18.35 — Dalem słowo — dyr. Józef Zieliński.
18.55 — Studio 2.
19.00 — Dobranoc i siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Program na II cz. wieczoru.
20.40 — „Niepewny cel” — film krym. z serii „Nakia”.
21.30 — Przed II Festiwal Filmów i Widowisk Telewizyjnych Oksztyn 78.
22.00 — Bal mistrzów sportu — ogłoszenie wyników plebiscytu „Przebiegi Sportowców” na 10 najpopularniejszych polskich sportowców roku 1977.
22.15 — „Szecherezada” — Maurycego Ravela.
22.40 — Wobec prawa — Przed kamerami — Edward Sanecki i adwokat Tadeusz de Virion.
23.00 — Studio 2.

PROGRAM II

8.35 — Kino Wersji Oryginalnej: „Niebo — Ziemia — niebo” — film prod. radz.
10.05 — Przegląd miesiąca.
10.06 — Kino TDC: „Domysły na temat poczty butelkowej” — film prod. NRD.
16.55 — STUDIO SPORT.

18.25 — Uśmiechy Starego Kina — „Ze świata burleski”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Telewizyjny music-hall” — 21.30 — Telekino sprzed lat: „Gipsowa figurka” — z serii „Kapitan Sowa na tropie”.
22.00 — Teatr Wspomnień. K. Hughes. „Sammy” — powtórzenie z 1962 roku. W roli tytułowej Zbyszek Cybulski.

NIEDZIELA

8.35 — STUDIO SPORT — Andrzej Bachleda zaprasza.
9.00 — Teleranek.
9.20 — Antena.
10.45 — „Wielkie bitwy historii”.
11.45 — Dziennik.
12.00 — Rolnicze rozmowy.
12.10 — „Folderowa podróż” — reportaż.
13.00 — „Bajkowy koncert życzeń”.
13.45 — „Piorkiem i węglem”.
14.10 — Losowanie Dużego Lotka.
14.20 — „Jeden przeciw wszystkim” — western.
15.40 — Klub Sześciu Kontynentów.
16.30 — „Elza z afrykańskiego buszu” — odc. IV.
17.30 — STUDIO SPORT.
18.00 — Koncert Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Filmy z BRIGITTE BARDOT: „I Bóg stworzył kobiety” — dramat obyczajowy.
22.15 — „Ryszard Tarasiewicz — jego żywot, śpiewanie i kobiety”.

PROGRAM II

9.00 — Teatr TV. N. Hubay „Antypigmalion” — powtórzenie.
10.00 — „Tetyda na Skynos” — opera kameralna.
11.20 — „Z notatek Łopatina” — dramat psychologiczny prod. radz.
13.25 — „Rzecz muzyczna” — Toruń.
14.25 — STUDIO SPORT.
15.00 — Prawda czasu, prawda ekranu: „Drzewo bez korzeni” — dramat społeczny prod. bułg.
16.20 — „Tapi” — „Ula i świat”.
16.50 — W starym kinie: „Moja najmilsza” — komedia muzyczna prod. USA.
18.30 — STUDIO SPORT.
19.00 — Wieczorynka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Remanenty rozrywki”.
22.10 — „Historia pewnej baronowej” — dramat obyczajowy prod. węg.
23.30 — „Kosztowny drobiazg czyli rewizyta” — z cyklu „Czterdziestolatek”.

PONIEDZIAŁEK

8.25 — Bezpośrednia transmisja z otwarcia obrad II Krajowej Konferencji PZPR.
15.00 — „Melodie” — Piosenki w wykonaniu Anny Jantar, Sławy Przybylskiej, Ireny Jarockiej i in.
15.30 — NURT.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Zwierzyńiec.
17.20 — STUDIO SPORT.
18.05 — „Stawka większa niż życie”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Teatr TV. „Szachy”. Wystąpią: Janina Borońska, Witold Skaruch, Andrzej May i in.
21.55 — Dziennik oraz odtworzenie przemówienia I sekretarza KC PZPR.

PROGRAM II

15.55 — SPOTKAJMY SIĘ RAZ JESZCZE.
16.00 — Gwiazda i gwiazdki — Irena Santor.
16.20 — Spełniamy życzenia artysty — Alina Janowska.
16.30 — Tajemnice magazynów.
16.50 — Spełniamy życzenia artysty — Tadeusz Pluciński.
17.00 — Ocalić od zapomnienia — My i zabytki.
17.30 — Koledzy Polscy walczącej.
18.10 — Bernard Ładysz zaprasza — piosenki o mojej Warszawie.
18.30 — Mistrz Sempoliński i jego uczniowie.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Język niemiecki.
20.55 — Język francuski.
21.20 — 24 godziny.
21.30 — Spotkajmy się jeszcze raz.
21.50 — Wędrowki antyczne — Aleksander Wielki — mit i prawda.

22.00 Trybunał wyobraźni — Cepelia.
22.55 — Jan Ptaszyn-Wtórblewski prezentuje.

WTOREK

12.30 — „Czterdziestolatek” — odc. 15 (powtórzenie).
15.00 — Melodie — Kaszubski Zespół Pieśni i Tańca w Kartuzach.
15.30 — „Oto foto” — magazyn fotograficzny.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 Studio TV młodych.
17.10 — „Rozmowa na mię” — teleturniej.
17.50 — Koncert muzyki polskiej.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Droga przez mękę” — odc. XI pt. „Oczekiwanie”.
21.45 — STUDIO SPORT.
22.45 — Dziennik.

PROGRAM II

16.15 — Kino TV najmłodszych.
16.45 — „Miłość w sąsiednim pokoju” — film prod. czech.
18.00 — „Skarżydła”.
18.30 — „Dialogi z przeszłością”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. angielski.
21.00 — Jez. niemiecki.
21.30 — „Inicjatywy”.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — Wtorek melomana.

ŚRODA

11.35 — „Droga przez mękę”.
14.00 — „W drodze do nowego”.
15.00 — „Melodie” — „Muzyczne spotkania”.
15.30 — NURT.
16.00 — Obiektyw.
16.30 — „Nasi rodzice pracują”.
17.00 — Losowanie Małego Lotka.
17.45 — „Nie tylko dla kobiet”.
18.15 — „Kółko i krzyżyk”.
18.30 — W starym kinie.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Podróż z ciemności” — film fabul. prod. USA.
22.15 — „Retrospekcja czyli stare i nowe pomysły Kaliny Jedrusik”.
22.55 — Dziennik.
23.10 — Program literacki.

PROGRAM II

16.10 — Kino TV dziewcząt i chłopców.
16.40 — „Daniel Druskat” — odc. II — film fabul. prod. NRD.
17.25 — Z cyklu „Sprawy młodych”.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — Jez. angielski.
21.00 — Jez. rosyjski.
21.30 — 24 godziny.
21.40 — „Pieśni znad Niemna” — film folklorystyczny prod. radz.
22.10 — Stare kino — „Kos” — niemy film fabul. prod. USA. W roli głównej Lon Chaney.

CZWARTEK

11.45 — „Miłość w sąsiednim pokoju” — film fab. CSRS.
15.00 — Przypominamy melodie.
15.30 — Kino filmów animowanych.
16.00 — Dziennik.
16.10 — Obiektyw.
16.30 — Ekran z bratkiem.
18.00 — Patrol.
18.20 — Reszty nie trzeba — występ grupy organowej.
18.50 — Radzimy rolnikom.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Siódemka.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — „Człowiek z Marsylii” — odc. II filmu sens. prod. włoskiej.
21.45 — „Pegaz”.
22.30 — „Blizny Indii” — film dok.
23.00 — Dziennik.

PROGRAM II

16.30 — Inicjatywy.
17.00 — Galeria 34 milionów.
17.30 — Studio sport — wokół stadionów.
18.00 — Syberia — public.
19.00 — Dobranoc.
19.10 — Wrocławski Blok Rozmaitości.
19.30 — Wieczór z dziennikiem.
20.30 — NURT.
22.00 — 24 godziny.
22.10 — „Jarmark” — „Chłop.”

TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.



6—12.I.1978 r.

Zywnym nadzieje, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka i losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN — 21.III.—20.IV.

Przed ostatnią decyzją prze-mysł jeszcze dobrze sprawę. Często postępujesz zbyt pochopnie. Pamiętaj, że „każdy medal ma dwie strony”. W domu i w pracy wszystko układa się po twojej myśli, nie bądź jednak w swym postępowaniu zbyt apodyktyczny.



BYK — 21.IV.—20.V.

Tydzień spokojny. Większe emocje masz poza sobą. Weź się w garść, trzeba przystąpić znów do codziennej pracy. Do spraw sercowych podchodź bardziej trzeźwo. Zdrowie Ci dopisuje, a i finanse — wbrew Twoim obawom — również. Choć skąpy dwa razy traci, to nim wydasz — oglądaj dwa razy każdą złotówkę.



BLIŹNIĘTA — 21.V.—21.VI.

Musisz więcej wierzyć we własne siły! Już przecież niejedno w życiu osiągnąłeś tylko dzięki sobie. Ten tydzień może Ci dać szansę zarówno w domu jak i w pracy. Nie amarnuj jej. Propozycje pracy społecznej przyjmij.



RAK — 22.VI.—22.VII.

Na ludzkie języki nie ma rady. Wykaż cierpliwość, a czas zrobi swoje. Nie rezygnuj więc ze znajomości z osobą, która obdarza Cię sympatią. Nie obawiaj się ukłucia Skorpiona. Czy znasz kogoś spod tego znaku? Zainteresuj się. Być może będzie to dla Ciebie korzystna znajomość.



LEW — 23.VII.—23.VIII.

Czy aby nie za wcześnie na wiosnę? Nie traktuj na razie świeżo poznanej osoby poważnie. Zajmij się więcej domem, sobą. Będzie to dla Ciebie z korzyścią. Pod koniec tygodnia drobne nieporozumienia w pracy, wynikłe z Twojej lekko-myślności.



PANNA — 24.VIII.—23.IX.

Czy aby nieporozumienia wynikły naprawdę wyłącznie z winy tej drugiej osoby? Uderz się w pierś. Kilka kwiatków lub drobny upominek, a do tego jedno miłe słówko, znakomicie uratuje sytuację. W pracy wyróżnienie.



WAGA — 24.IX.—23.X.

Ten tydzień nie będzie dla Ciebie najlepszy finansowo. Samemu sobie możesz przypisać winę. Ale nie takie kłopoty już przechodziłeś. Nie nawiązuj starych kontaktów, możesz się znów sparzyć, więc „na zimne dmuchaj”. Proponowany wyjazd sprawi Ci dużo radości.



SKORPION — 24.X.—22.XI.

Potrzeba Ci trochę odpoczynku. Może by tak wykorzystać zaległy urlop? Wyjechać w góry? Spróbuj rzucić palenie. Jest to dla Ciebie korzystny okres. Zyczliwość, z którą się spotkasz, przyjmij bez podejrliwości.



STRZELEC — 23.XI.—21.XII.

Mimo że masz tyle rozsańki, nie potrafisz czasami odróżnić plewy od ziarna. Pamiętaj o tym przez cały tydzień. Kiedy wreszcie załatwisz leżące Ci na sercu sprawy? Czas po temu. Większy wydatek, jaki Cię czeka, nie uszczupli zbytnio Twoich finansów, a sprawi zarówno Tobie jak i Twoim bliskim dużo zadowolenia.



KOZIOROŻEC — 22.XII.—20.I.

Zapominasz trochę o domu, stąd drobne sprzeczkę i nieporozumienia, które taktownie powinienś wyłagodzić. Możliwość dłuższego wyjazdu. Nie rezygnuj z niej, choć przedkładaśz wygodę nad trudny podróż. Problemy rozstrzygaj wspólnie z Panną.



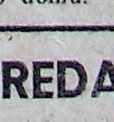
WODNIK — 21.I.—18.II.

Najbliższe dni bez szczególnych wydarzeń. W połowie tygodnia spodziewaj się wizyty życzącej Ci osoby. Więcej wolnego czasu pozwoli Ci na uporządkowanie zaległych spraw i na odpoczynek. Jeżeli usłuchasz rady Byka, że na tym nie powinieneś wyjść.



RYBY — 19.II.—20.III.

Dużo pracy w nadchodzącym okresie, ale też efekty wyrażające się zarówno w uznaniu jak i finansach. Być może zaskoczą Cię pełne nowe propozycje zawodowe, wiążące się z korzystniejszą płacą. Przemysł je dobrze. Zaangażowany je mocno w sprawy zawodowe, nie zapominaj o domu.

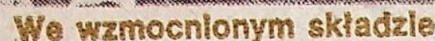


UWAGA! ZMIANA ADRESU I TELEFONÓW REDAKCJI:



TYGODNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, ul. Podwale 62, 50-950 Wrocław. REDAKCJA: JE zespół: Krzysztof Dębek, Włodzimierz Kisil (redaktor naczelny), Andrzej Łapiński, Zygmunt Łuszczyk, Czesław Pańczuk, Elżbieta Pomorska (redaktor techniczny), Krzysztof Raczko (fotoreporter), Maria Samborska (sekretarz redakcji), Anna Smolińska (zastępca redaktora naczelnego), Anna Stokrocka. ADRES redakcji: 59-220 Legnica, Rynek 51. ODDZIAŁ redakcji: 59-300 Lubin, ul. Armii Czerwonej 4/4. TELEFONY: redaktor naczelny — 241-46, zastępca redaktora naczelnego — 241-49, sekretarz redakcji — 299-25, publicyści — 292-42, administracja — 241-46, oddział lubiński (czynny od 8.30 do 11) — 423-70. OGŁOSZENIA DROBNE przyjmuje się codziennie w godzinach pracy redakcji (8—16.30) w Legnicy, Rynek 51. INFORMACJI w sprawie prenumeraty udzielają placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch”, urzędy pocztowe i stonosoze. DRUKUJĄ: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się również prawo skracania materiałów nie zamówionych. Indeks: 3677

Jedni mówią o niej jako o pierwszej damie piosenki erotycznej. Drudzy powiadają, że karierę światową zrobiła głównie dlatego, iż nikt nie potrafi odróżnić, czy Donna Summer śpiewa, czy jęczy. Nie wnioskując w te spory śpieszymy poinformować, że jest to ciemnoskóra piękność, śpiewa z dużą ekspresją i ma wielu wielbicieli wśród młodych i starszych panów. Jej tournée po zachodniej Europie było raczej udane, w USA też słucha się jej chętnie. Pierwszy szlagier Donny nosił tytuł „Love to Love You Baby”, a z najnowszych nagrań zwraca uwagę „I Feel Love”. Piosenkarka ma 25 lat.



„Abba” nie traci na popularności, chociaż ostatnio nagrania nie zyskują już sławy takiej, jak przeboje

sprzedał trzech lat. Po okresie krótkotrwałej niedyspozycji, śpiewający Szwedzi za powiadają nowe, rewelacyjne piosenki, które pewnie niebawem także usłyszymy. W tym okresie bowiem Agnetha Faeltskog — jasnowłosa piosenkarka zespołu — urodziła syna (to już jej drugie dziecko), zaś pozostali अब्बوى intensywnie pracowali nad nowym repertuarem. Noworodek waży 3,78 kg i wraz z mamą czuje się świetnie.

21 lipca 1969 roku Edwin Aldrin, amerykański kosmonauta, jako drugi człowiek w historii wszechczasów postawił stopę na Księżycu. W listopadzie 1977 roku tenże Aldrin sprzedaje w Los Angeles samochody. Sam komentuje ten fakt w słowach pełnych gorczy. Powiada: zrobiono dla mnie wszystko na Księżycu. Niestety, na Ziemi nie zrobiono nic, abym mógł żyć w glorii zasług, jakie kiedyś dla rozwoju nauki zdobyłem.

Autorem swego rekordu został peruwiański dentysta Jorge Otarola, kiedy wyruszył z ekipą lekarzy do Huayllay, w celu przebadania miejscowej ludności. W ciągu ośmiu godzin zgłaszającym się pacjentom usunął

Kiedy Leonard Bernstein usłyszał tę anegdotę o Karajanie (wielki dyrygent siada do takśówki; kierowca pyta: „Dokąd?”, Karajan odpowiada: „Obojętnie, wszędzie mnie oczekują!”), parsknął podobno śmiechem i dał upust swemu gawędziarskiemu talentowi. Jego popularność nie jest wcale mniejsza, chociaż w Europie Karajan jest dyrygentem bardziej przez łowców sensacji cenionym. Leonard Bernstein — dyrygent, kompozytor muzyki poważnej i musicali („West Side Story”) rzadziej bywa na starym kontynencie, pracuje głównie w USA. Za dyrygenckim pulpitem wpada w



ekstaze, prowadzi orkiestrę całym ciałem, tańczy, podskakuje i przytupuje, osiągając brzmienie tak doskonałe, jak od czasów Toscaniniego nie udało się to jeszcze nikomu. Tak przynajmniej twierdzą przychylni mu krytycy.

Po pięciu latach

Ali MacGraw i Steve McQueen są jedną z popularniejszych aktorskich par małżeńskich w Hollywood. Od czasu wielkiej kariery „Love story” ci ulubieńcy publiczności bardzo się zmienili. Bohaterka, po ciężkiej depresji psychicznej, wróciła już do formy i pracuje nad rolą w dużym serialu telewizyjnym zatytułowanym „Konwój”. Bohater natomiast — w oczekiwaniu na premierę „Wroga ludu” (amerykańska ekranizacja dramatu Ibsena), w którym kreuje tytułową postać — przebywa w domowym zaciszu, gdzie usiłuje stracić co najmniej kilka kilogramów ze swojej 100-kg wagi.



POZIOMO: 1 — droony najwyższego duchowieństwa, pajączak, 4 — kuzynka kruka, 13 — (1823—83) pisarz polsk., autor sztuki „Kościszko pod Racławcami”, 15 — przyrząd do ręcznego przędzenia, 10 — młody elegan, dochód zysk, korzyść, 19 — strojnś, 11 — poobiedni, re- kanion
laks, 14 — handluje słodko- ROZWIĄZANIE krzyżówki z
ściami, 16 — komin wulka- numeru: 50/77. POZIOMO: ka-
niczny, 18 — brazylijsk. kada k.x.in kseografia kok
czarny ptak z rzędu kuku rezyseria posada, krost, Loui-
łek towarzyszący bydlu, 20 siana Ren, karawaniarz nisza
— Zanzibar, 21 — metropo- korekta PIONOWO: korek, Ale,
lia nad Morzem Karaibskim alonze karoseria, kafar, Niaga-
PIONOWO: 1 — staropol- ra, kokos/ redisówka, pelikan
ska nazwa statku, 2 — autor Spisz, parnik okres nitka, akr
akwarelek „Wieczoru 2
dziennikiem” 3 — np. dzu- NAGRODY KSIĄŻKOWE a 50
ma i cholera, 4 — zakrapia- zł wylosowali: Marta OLEŚNIE-
na alkoholem u prezesa, pod- WICZ ul. Roosevelta 35/2, 59-220
wieczór, 5 — jezioro na Wy- Legnica; Irena ZEMAN ul. Mic-
brzeżu Słowińskim, 6 — li- kiełowicza 76/37, 59-300 Lubin;
terackie: powtórzenie tego Krzysztof CHYŹYŃSKI ul. Bro-
samego wyrazu lub zwrotu- niewskiego 2 m 13 59-300 Lu-
na początku kolejnych wer- bin. Nagrodzonym gratulujemy!
sów lub członów zdania, 7 — Książki prześlemy pocztą. Na
jednostka objętości u Anglo- rozwiazania krzyżówki z nume-
sasów, 9 — w ofertach „Or- ru i czekamy do 13 stycznia
bisu”, 10 — leży nad Nysą 1978 roku. Odpowiedzi prosimy
Kłodzką i słynie z zabytk- nadsyłać na kartkach pocztow-
ków, 12 — zgromadzenie- ych opatrzonych kuponem
Nasz adres: Redakcja „KON-
KRETÓW” Rynek 51, 59-220 Le-
gnica.

